Od anarchizmu do wiary.

Adolf Retté, poeta anarchista, nawrócił się na łono Kościoła. Swe wyznanie wiary wypowiada w formie książki, która rzuciła postrach na niejedno sumienie obojętnych. Ten, który napisał dwadzieścia dwa dzieła pełne bluźnierstw i szyderstw, dziś przyznaje, że zasługują tylko na zniszczenie.

Dzieła jego np. *Similitudes*, *Idyles diaboliques* wrogie są Kościołowi.

Dziś zanotować możemy, że Retté porzucił błędną drogę, ukorzył się i stał się wielkim czcicielem Matki Bożej.

W dziele swem: *Du diable à Dieu* wyznaje skruchę i czyni spowiedź całego życia:

„Bluźniłem prozą i wierszem, za szczyt szczęścia uważając walkę z Kościołem i z jego sługami; siałem nienawiść, podsycałem opór i anarchię. Krótkie były dni ułudy! Powracam do prawdy, przeszedłszy całe piekło męki, wahania między poganizmem zmysłowym, a buddyzmem mglistym, który mię doprowadził w końcu do pogardzenia namiętnościami świata, do zdjęcia maski szarlatana i wyrwania się z tego pomroku nocy pozbawionej wszelkiego światła.

Po Pougecie, ziejącym nienawiścią, po Sebastyanie Faure znałem Jaurésa, Clemenceau, buddystę demonicznego; przebywałem wśród socyalistów, owych wichrzycieli, którzy niedoścignionemi obietnicami łudzą tłum zaślepiony, znałem radykałów, sekciarzy niebezpiecznych, którzy jeszcze większy niesmak wzbudzają.

Nurzając się w błędach i bagnie rozpusty, po długich cierpieniach, doświadczeniach moralnych i materyalnych, uratowany zostałem prawie cudem z przepaści wiecznej, do której zmierzałem szybkim krokiem.

W chwili, gdy zwątpiały w ludzi i własny talent, znienawidziłem siebie i drugich, i marzyłem o samobójstwie, łaska Boża

mię ocaliła. Było to w czerwcu 1905 r., przechadzając się w lasku w Fontainebleau, odczytywałem ustęp o czyścu z Boskiej Komedyi, gdy Dante i Virgili, wychodząc z piekieł, stają na brzegu tajemniczego morza, które płynie u stóp góry czyścowej dla uciechy wiernych. Bóg mię ostrzegał przez sumienie i zmysły, słyszałem głos Boży w szumie drzew leśnych. Uczułem potrzebę dziękczynienia, po raz pierwszy, odczasu gdy miałem lat piętnaście, upadłem na kolana modląc się z wiarą. Byłem narażony na ustawiczne upadki, pokusy szatana, walki, które modlitwa oddalała na chwilę; nie będę wam opowiadał jakim sposobem stanąłem pewnego poranku u stóp Matki Bożej w kościele Notre Dame, nie będę wam mówił o odwiedzinach mych u Franciszka Coppéego z którym przyjaźniłem się od lat 15-tu, o jego radach dobrych, o mych cierpieniach, wątpliwościach, powrocie do błędów, poglądów, które mnie prześladowały jako senne widziadła i doprowadziły do tego, że wstałem, i przytwierdziłem sznur do haka w suficie, aby się na nim powiesić. Ale w tej chwili głos dobrze mi znany zatrzymuje me kroki: Bóg, Bóg! upadłem na kolana i w tej pozycyi wśród łez i modlitwy pozostaję do świtu. Nazajutrz poszedłem odwiedzić Coppéego, który mi zalecił udać się do księdza Mottet, wikaryusza przy kościele St. Sulpice. Kapłan przyjął mnie z miłością, dobrocią i życzliwością. On mnie nauczył czynić znak krzyża św. Wierzę w Boga i katechizmu; on mnie przysposobił do Sakramentów, u niego też odbyłem spowiedź generalną i przyjąłem Komunię św. w kaplicy Serca Jezusowego. Pozostałem jeszcze przez 3 miesiące w Paryżu, chodząc codziennie na Mszę św. o 7-ej z rana. Potem szedłem do parku Montsouris albo Jardin des Plantes, odczytując ustępy z modlitewnika i rozważając Ewangelię św. Tam to wzbudziła się myśl napisania pamiętników mego nawrócenia, udałem się do Arbonne, na skraju lasu, w Fontainebleau, gdzie też począłem pisać.

Książka wyjdzie za dni kilka opatrzona przedmową Coppéego. Jakiego dozna losu? Nie obchodzi mię to wiele. Mało mnie teraz obchodzą korzyści materyalne, gdybym im hołdował, nie byłbym się otrząsnął z tego upadku, w którym byłem pogrążony. Żyłem z artykułów dostarczanych pismom ateistycznym, które tchnęły antyklerykalizmem. Clemenceau chciał mnie skusić. Dostawa-

łem subwencyę od okręgów naukowych i ministeryum spraw wewnętrznych. Ale myśl, jak błędną jest hipoteza naukowa i idea socyalistyczna, nienawiść nędzników, którzy usiłują kraj do zguby doprowadzić; widok rządu spoczywającego w rękach hipokrytów a wreszcie łaska Boża, która spoczęła na mnie i oświeciła mą duszę swem światłem nadprzyrodzonem, dokończyły mego wskrzeszenia. Opuszczam wszystko. Gardzę wszystkiem. Wierzę w Boga, wierzę w Jego Kościół!

Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów

Wilhelm Emanuel Ketteler—biskup Moguncki ur. 25 gr. 1811 r., um. 13 lip. 1877 r.

Zwierzchnictwo Kościoła Katolickiego.

(Dokończenie).

Pozostaje jeszcze pytanie: gdzie jest władza, którą człowiek przyjąć, i uznać może i powinien, aby dojść do należytego oświecenia?

Utrzymują, że człowiek nie powinien się poddawać żadnej władzy świeckiej: bo tak daleko sięga godność człowieka, że żadnych praw, ani zasad ręka ludzka mu narzucić nie jest zdolna. Człowiek, obdarzony rozumem, te same ma prawa co i jemu równi. Jeżeli istnieje tylko ludzkie, ziemskie zwierzchnictwo, wtedy nauka niewierzących, chociaż żąda rzeczy niemożliwych, ma wszelką słuszność, wtedy los człowieka jest nieszczęsny. Musi się wyrzec dążenia do poznania najwyższej prawdy i nigdy nie rozwiąże pytania: co jest prawdą? Widzi się od młodości otoczony różnymi wpływami, ma skłonności i wstręt, miłość i nienawiść w swej duszy, i nie wie, czy ów wpływ i czy ta miłość w dobrem lub złem wzrasta, gdyż są mu one nadane z poręki ziemskiej władzy. Pozostaje mu tylko wewnętrzne przekonanie, a i to znajduje zaćmione, zmienne, nie dające mu pewności, ani możności prawdziwego zbadania sprawy. Dwie zatem drogi do prawdy podają sobie dłonie. Człowiek, odpowiednio do swej

natury, nie może się w swym rozwoju obyć bez zwierzchnictwa, ale ta władza nie może być ziemską, musi być *wyższą, nadprzyrodzoną!* Jej tylko powinien się człowiek poddać, bez niej musi zwątpić o poznaniu prawdy, albo się poddać nierozsądnym poglądom ludzkim. Gdy się pytamy, gdzie znaleźć tę wyższą niesfałszowaną prawdę i władzę, wtedy widzimy, że na całej kuli ziemskiej, jedna jest tylko niepodzielna instytucya, która daje duszy ludzkiej zadowolenie, która śmie dowieść, że jest nieskażoną prawdą i Boskie posiada przymioty, a tą instytucyą, to *Kościół Rzymsko-Katolicki*, nasza święta Matka. Nauka o nieomylności najwyższej władzy w rzeczach wiary stanowi Jego podwalinę, i wyróżnia Kościoł św. od wszelkich innych wyznań. Z nauką o nieomylności łączy się potęga Kościoła. Całe Jego zadanie, jako przewodnika ludzkości, nauczania i uświęcenia polega na wyższej Bożej nauce i jej pierwotnem pochodzeniu. Nie została ta nauka przez nieprzyjaciół zwyciężoną ani pokonaną, chociaż starają się ją zwalczyć. Czy Kościół katolicki zwraca się do dziecka, czy do mędrca, aby uznał jego prawdy i naukę, czyni to na mocy *władzy nadprzyrodzonej*, jaką mu Bóg powierzył.

Jako Kościół spoczywa na tym fundamencie, tak i nasze życie. Jeżeli przyjmiemy zasady i prawidła wiary, wtedy jesteśmy żywymi członkami katolickiego Kościoła. W obecnej chwili pomijamy wykład o przywileju nieomylności, przez który Kościół zaświadcza Boskość i prawdę swej nauki. Pragnąłem tylko wykazać wam konieczność władzy i zwierzchnictwa nad ludźmi, aby wykazać kłamstwa głoszone przez przeciwników Kościoła! Na jedno tylko *znamię* wyższego Boskiego pochodzenia nauki Kościoła katolickiego chcę wam zwrócić uwagę, bo to znamię błyszczy czystością jako słońce, jest to *katolicyzm*—powszechność nauki jego. Żadna gałęź wiedzy ludzkiej, nie może być ścisłą i przez wszystkich za jedną, ogólnie uznaną, zaledwie rozejdzie się po kraju, każdy inaczej ją osądzi. Nauki filozofów nawet we własnym ich kraju, nie były znane ogółowi, i pozostały własnością autorów. Jedna nauka wypierała drugą.

Religie pogańskie złączone były z narodowością i nie mogły stać się powszechnemi. Tak samo odpadłe od Kościoła sek-

ty, albo już zaginęły albo w ciągłej rozterce pozostają między sobą. Co lat kilkanaście przyjmują lub odrzucają tę lub ową prawdę, przekręcają i zmieniają ducha nauki. Skąd tedy zwolennik niekatolickiej filozoficznej szkoły albo sekty, może się jeszcze zachwycać jej naukami, gdy z doświadczenia i historyi, dobrze wiadomo, że to są prawdy chwiejne, które schodzą z porządku dziennego, jako pogoda zmienna, jakże więc wierzyć można w takie nauki i prawdy? Mógłby takim samem prawem wierzyć, że ciało jego wiecznie żyć będzie na ziemi!

Jedynie Kościół katolicki wolny jest od wszelkiej zmiany i ograniczeń. Wierzy na pewnych podstawach, że nauka, którą głosi prawdziwą jest, że władza najwyższa jest od Boga mu nadana, nie podlegająca ludzkiej woli ani przewrotom świata.

Jedność Kościoła z Bogiem uwydatnia się w powszechnej, jednej nauce, wobec niemocy i wahania się wszelkich innych wyznań i nauk. Władza nauczycielska Kościoła nie jest zależną od okresu czasu: od dziesiątek lub setek lat, nie jest zależną od kraju, w którym powstała, ale jest prawdziwą *córą wieczności*. Ponieważ nauka zarówno Boską, i prawdziwie rozumną i prawdziwie ludzką jest, nie zna granic czasu i przestrzeni ani pokoleń ludzkich. O ile rozwój ludzkości się wzmaga o tyle rozprzestrzenia się nauka Chrystusowa. Ona pozostaje zawsze *jedną* i niezmienną. Czyżby przy tej jedności i powszechnej nauce mogły być możliwe błędy i omyłki? Jej *powszechność* dowodzi Boskości jej pochodzenia, jej *nieomylności*. Jakże wzniosłem jest przekonanie katolika, który wierzy w nieomylność nauki Kościoła. Podczas gdy inne wyznania, garstkę lub setki równo myślących braci posiadają, i pewne być mogą, że to w co dziś wierzą, jutro za omyłkę będzie im ogłoszone—stoi katolik wespół z zastępem męczenników Pańskich, którzy śmiercią swą dowiedli prawdy tej nauki; wespół z biskupami i wyznawcami, którzy zbadali wielkość tej nauki; wespół z zakonnikami i pustelnikami, którzy zaparciem się i umartwieniem stwierdzają siłę tej wiary; w łączności z wierzącymi mężami wszelkich czasów, krajów, miast i siół świata, którzy jedną wiarą złączeni we wszelkich przeciwnościach życia, wypróbowali Boskość i prawdziwość tej nauki.

Spełniłem me zadanie, wyłuszczywszy wam na czem polegają zasady i prawdziwość Kościoła katolickiego, i jak marne i kruche są nauki i zasady niewierzących. W działaniu widzimy, że niewiara to siła śmierci, spustoszenia, zamętu; *wiara* zaś, to duch życia, ładu, porządku; niewiara jest *nauką zaprzeczającą* wszelkiej zwierzchności nad człowiekiem, próżnością, pychą, kłamstwem widocznem, wiara zaś, łączy człowieka z wyższą władzą i jest wyrazem natury człowieka.

W zaciekłości inowierców przeciw prawom i prawdzie, która człowiekowi jest nadana, zawiera się głęboko święta prawda, że człowiek nie może przyjąć zwierzchnictwa pochodzącego z rąk ludzkich. W historyi świata chciała ludzkość swój sposób myślenia i woli przekazać potomności, i tak czynią dotąd zwolenicy innych wyznań. Jednym zamachem zrzucali zwierzchnictwo, i narzucali się na władców. Taka przysługa jest nieposzanowaniem godności człowieczej. Stała się ona ogólną od czasów Reformacyi, państwa jej hołdowały i wznieciły przez to nienawiść i oburzenie narodów.

Ale również to powstawanie niewierzących przeciw każdemu prawu i prawdzie narzuconej człowiekowi przez świat, świadczy o bezbożności i kłamstwie ich nauki, bo zarzucają wszelką prawdę Bożą, nie poddają się Bogu, nie uznają Boskiej władzy, i chcą być sami prawdą jako Bóg. Owa część prawdy daje niewierzącym siłę, a kłamstwo da im śmierć, bo Chrystus Pan zwyciężył kłamstwo. Co się ludziom wydaje prawdziwem, Bóg za kłamstwo uważa. Wszelkie dowodzenia o *zwierzchnictwie można zarzucić, z wyjątkiem nauki o zwierzchnictwie katolickiego Kościoła.* Ona jedynie posiada moc Bożą i naukę nieomylną i ta też jedynie może na człowieka dodatnio działać. Niewiara na wszelkich polach *może zwyciężać, ale o opokę Kościoła rozbić się musi.*

Kościół katolicki łączy w sobie wszelką prawdę Bożą, przyjętą przez niewierzących, a unika nieprawdziwości i błędów. Uznaje głęboką prawdę, że człowiek nie tylko człowieka winien słuchać, nie człowiekowi tylko ma wierzyć, zaprzecza więc istnienia jedynie *świeckiej władzy.* Uznaje dalej, że każda władza, skądkolwiek pochodząca, podlegać musi sumieniu i usprawiedliwiać

się przed duchem ludzkim, jeżeli jej mają ludzie słuchać. Kościół wskazuje ludziom wyższą władzę, która zadawala człowieka.

Kościół jest wykonawcą Boskiej władzy i dlatego ma prawo żądać, aby go uznawano i poddawano się pod Jego władzę Jako naprzykład najniższą sługę chroni od zniewagi ludzkiej i czyni ją godną służby Bożej, tak uwalnia ducha ludzkiego, który z natury nie mógłby się rozwijać bez obcych wpływów, od niewolniczych zapatrywań i poglądów zmiennych i chwiejnych, i wynosi poddaństwo ducha pod władzę Bożą, aby poznał Bożą prawdę w Kościele zawartą.

Macie więc przed sobą prawdy nieskazitelne Kościoła Chrystusowego, zasady niewierzących, roztrzygajcie między niemi. To co niewiara obiecuje, tego dotrzymać nie może, jako nie dotrzymał obietnic wąż pierwszym naszym rodzicom, gdy chciał ich wynieść do godności Boga.

Niewiara obiecuje nas wyzwolić z pod wszelkiej władzy, a tego uczynić nie może, bo nie ona stworzyła świat i nie ona go przekształci. Nasz wybór nie zasadza się na pytaniu: czy mamy lub nie mamy być poddani władzy, ale na pytaniu *jakiej* władzy nam ulegać należy; czy w sprawach zbawienia duszy naszej iść mamy za głosem odszczepieńców, głoszących co chwila inne zasady, czy też podlegać władzy kościelnej, która podaje niezmienną, sobie powierzoną naukę Bożą. W czasach Reformacyi wydano hasło, aby porzucić zwierzchnictwo Papieża i rozumem się rządzić. I cóż zyskali ci, co poszli za tem głosem? Zamiast łagodnego jarzma Chrystusowego, dano im ciężkie kajdany władz świeckich. Nasi przodkowie zostali wierni swej wierze, i im zawdzięczamy, że nie popadliśmy pod panowanie herezyi i błędów, jak dzieci wyznawców Lutra i Kalwina. Bądźmy pilnymi w służbie Bożej nie biegnijmy za uwodzicielami, lecz słuchajmy Kościoła i jemu bądźmy poddani. Od nas bowiem zależeć będzie, czy przyszłe pokolenia będą gorliwe, czy na nich w dzień sądu spocznie błogosławieństwo czy też przekleństwo Boże!

O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE

i

Nieomylności Papieża *)

Ks. Władysław Chotkowski.

A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Mat. XXVIII, 29.

Kiedy Bóg wywiódł lud izraelski z niewoli egipskiej, szedł przed ludem *na okazanie drogi, we dnie w słupie obłoku, a w nocy w słupie ognistym, żeby był wodzem na drodze obojego czasu. Nigdy nie odchodził słup obłoku we dnie, a słup ognisty w nocy przed ludem* [1]), dopóki nie doszedł do granic ziemi obiecanej. Słup ten przybierał jednak dwie barwy. Wtedy bowiem kiedy Farao dogonił lud nad brzegami Morza Czerwonego w *Etham na ostatnich granicach pustyni*, stanął obłok pomiędzy obozem egipskim a między obozem izraelskim, a *był ciemny obłok i oświecający noc* [2]). Świecił więc narodowi izraelskiemu wśród ciemności nocy, natomiast prześladowcom zasłaniał drogę.

Po przejściu przez Czerwone morze, kiedy Izraelici przyszli do Mara, gdzie Mojżesz gorzkie źródła wody zamienił w słodkie, włożywszy do nich, *drzewo, które mu Pan ukazał*, poczęli narzekać na głód, aż o poranku ujrzeli *na puszczy coś drobnego a jako-*

*) Kazanie powiedziane na zakończenie czterdziestogodzinnego Nabożeństwa w Kościele Archiprezbiteryalnym N. M. P. w Krakowie w lut. 1899.

[1]) II Mojż. XIII, 21, 22. [2]) II Mojż. XIV, 20.

by w stępie utłuczonego, na podobieństwo szronu na ziemi. Co gdy ujrzeli synowie izraelscy, rzekli jeden do drugiego: Manhu? (co znaczy: Cóż to jest?) bo nie wiedzieli co było? Którym rzekł Mojżesz: Ten jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu. [3]).

Apostoł Paweł św. tłumaczy te cuda, które Bóg uczynił na puszczy w liście swoim do Koryntyan, a mianowicie przejście przez morze jako figurę chrztu św., jedzenie manny, że *wszyscy jedli tenże pokarm duchowny* [4]). Jako bowiem cały Testament Stary był przygotowaniem dla Nowego Przymierza, tak i czterdziestoletni pochód Izraela przez puszczę do Ziemi obiecanej jest figurą i wyobrażeniem tej pielgrzymki ziemskiej, którą lud wierny Chrystusowy odbywa tu na ziemi, idąc do obiecanej przez Zbawiciela wiecznej szczęśliwości. A jak tam żywił Bóg lud izraelski chlebem, który dał z nieba ku jedzeniu, tak i chrześcijański lud żywi się chlebem, o którym powiedział Chrystus Pan: *Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił* [5]).

Jak zaś słup ognisty nie opuszczał nigdy ludu izraelskiego i zawsze mu drogę wskazywał, tak i ludowi swojemu obiecał Chrystus Pan: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*, z tą tylko różnicą, że tak samo jak jest utajony w Najświętszym Sakramencie, a jednak rzeczywiście, istotnie obecny z Bóstwem i Człowieczeństwem, tak też przewodniczy ludowi swojemu przez widzialną Głowę, Namiestnika, Wikaryusza swego, Papieża, dając mu niewidzialną, ale rzeczywistą pomoc przez cudowny dar nieomylności, który sprawia, że żaden Papież dotąd nigdy się nie omylił, ani omylić nie może, że zawsze nieomylnie uczy i drogę do prawdy pokazuje, do zbawienia prowadzi, że świeci po wszystkie wieki jako słup ognisty, idący przed wojskiem Chrystusowem. Taki jest tajemniczy związek pomiędzy dwoma tymi artykułami naszej świętej wiary katolickiej.

Jak na puszczy *wszyscy jedli tenże pokarm duchowny*, tak na pustyni życia naszego „wygnańcy, synowie Ewy na tym łez padole“, wszyscy pożywamy jeden chleb wspólny, jako *ucztę miłości*. Dlatego też św. Ignacy, biskup i męczennik nazywał

[3]) Mojż. XVI, 14, 15. [4]) I Cor. X, 3. [5]) Joan VI, 51.

Kościół Chrystusowy *ucztą miłości*, a Kościół rzymski *przełożonym tej uczty* [6]). A jako ognisko domowe rozszerza ciepło ożywcze miłości i zgody na cały dom i całą rodzinę, tak i Najśw. Sakrament rozszerza po całem mistycznem ciele Chrystusowem, którem jest Kościół katolicki, ciepło miłości, pobożności, zapał, żywotność dobrych uczynków i cnót chrześcijańskich.

Mojżesz sam nie prowadził ludu i szedł z nim razem drogą, wskazywaną przez obłok i słup ognisty, bo nie miał daru nieomylności i posłannictwo jego na nim się kończyło, ustawało z chwilą, gdy lud kończył pielgrzymkę po pustyni. Natomiast nowy Mojżesz w chrześcijaństwie, Piotr św. wziął posłannictwo przewodniczenia ludowi w następcach swoich, aż do skończenia świata, kiedy mu Chrystus Pan przykazał: *Potwierdzaj bracią twoję* [7]).

Jak Najśw. Sakrament jest *ucztą miłości*, tak urząd nauczycielski Papieża jest *urzędem miłości*, bo dał go Chrystus Pan, Piotrowi św. po trzykrotnem zaklęciu: *Miłujesz mnie? Miłujesz mnie więcej niżli ci* [8]). Im większa miłość, tem większa łaska Boża, i dlatego Piotr św. przez gorącą miłość Jezusa otrzymał dla siebie i następców swoich tę nadzwyczajną łaskę i dar Ducha św., że się stał słupem ognistym, który prowadzi lud chrześcijański i świeci w ciemnościach, jest utwierdzeniem prawdy i podstawą wiary Chrystusowej.

Dzieje Kościoła uczą też, że pomiędzy jednym a drugim artykułem wiary, t. j. wiarą w utajoną obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie, a wiarą w nieomylność Papieża jest tak ścisły związek, że gdziekolwiek i kiedykolwiek zaprzeczano jednej prawdy, tam zaprzeczano i drugiej. Tam zaś gdzie nie uznawano Papieża za Głowę Kościoła, a uznawano drugą prawdę, tam cześć Najśw. Sakramentu malała i stygła, nie rozlewała ożywczego ciepła na oderwane od Głowy Kościoła jego części.

Rzecz, o której mam dzisiaj mówić jest nie nowa, choć może nie często w tym związku przedstawiona, dlatego proszę was o cierpliwość i uwagę. Mówię wobec wystawionego ku naszej

---

[6]) S. Ignatii Antioch Epist. ad Rom. Proemium Προκαθημένη τῆς ἀγάπης. opp. Patrum Apost. et Funk, Tubingae 1887 p. 212.

[7]) Łuk, XXII, 32. [8]) Joan XX, 15, 16.

czci Najśw. Sakramentu, którąśmy w tem pięknem 40 godzinnem nabożeństwie Mu oddawali; mówię w czasach, gdy na Stolicy Piotrowej zasiada starzec, który na przyszły miesiąc dziewięćdziesiątego roku żywota dobiega, a cały świat w podziw wprawił zadziwiającą mądrością swoją. Więc ta nauka ma na celu utwierdzić nas w wierze i pobudzić do większej czci tej wiekuistej *uczty miłości*, którą Chrystus Pan zostawił i ożywić w nas przywiązanie do tej *strażnicy wiary*, którą Zbawiciel w niepojętej swej mądrości w Kościele swoim ustanowił. Co iżbym zdołał osięgnąć, proście dla mnie i dla siebie o pomoc i łaskę Ducha św. za przyczyną Jego Oblubienicy, Najśw. Panny Maryi, którą pozdrówmy słowy Archanioła.

Zdrowaś Marya.

I.

Dzieje Starego Testamentu opowiadają o wielkiej uczcie, którą wyprawił król Aswerus w stolicy swojej Suzan [9]). Przez pół roku t. j. 180 dni gościł panów, a przez tydzień żywił lud prosty swojej stolicy, rozwijając przytem blask niesłychany i bogactwo olśniewające. Ale uczta się skończyła, a w dodatku skończyła się zatargiem z królową i rozwodem. Dzieje Nowego Testamentu opowiadają natomiast o innej uczcie, którą Chrystus Pan sprawił ludowi nad brzegami jeziora Genezaret, przy której nakarmił pięć tysięcy ludu, pięciu chlebami i dwiema rybami. Lud wiedział, że do tej uczty nie było ani długich przygotowań, ani nagromadzonych zasobów, jak ongi u króla Aswera i pojął też cud od razu, zwłaszcza, że po uczcie zostało jeszcze tyle resztek, iż dwanaście koszy zapełniono ułamkami z owych pięciu jęczmiennych podpłomyków [10]), które cały zapas uczty tej stanowiły. Zdziwienie ludu urosło też niebawem w uniesienie radosne i rzesza poczęła myśleć sobie: takiego króla nam potrzeba! Nic robić nie będziemy, a on nas potrafi żywić z niczego! Chcieli więc od razu wziąć Zbawiciela na ramiona i okrzyknąć królem, ale zamiar się nie powiódł, bo Chrystus P. schronił się na

---

[9]) Ester I, 3. [10]) Joan. VI, 13.

górę i wieczorem przeprawił za morze. Lud jednak nie dał za wygraną i obszedłszy brzegami morze Tyberyadzkie, znalazł Pana Jezusa w Kafarnaum. Teraz jednak zmienia się widowisko. Chrystus Pan tłumaczy ludowi znaczenie wczorajszego cudu. Uczynił ten sam cud, który był przez Mojżesza na puszczy uczyniony. Tam Bóg dawał chleb przez Mojżesza, ale lud mimo tego jadł i pomarł, natomiast mówi Zbawiciel: *Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam jest Ciało moje na żywot świata.* To usłyszawszy, ten sam lud, który wczoraj chciał Jezusa okrzyknąć królem, zaczyna teraz szemrać: *Izaliż ten nie jest Jezus syn Józefów, którego my ojca i matkę znamy: jakoż ten tedy powiada: iżem z nieba zstąpił? Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?* Jeszcze byłby czas uspokoić rzeszę, gdyby był Zbawiciel chciał im wytłumaczyć, że użył tylko obrazu, lub przenośni, ale przeciwnie: Chrystus Pan z naciskiem powtarza: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój. Ten jest Chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego Chleba żyć będzie na wieki.* Powiedziane to było tak jasno, wyraźnie i bez ogródki, że wszystek lud dosłownie zrozumiał i mówili między sobą: *twarda jest ta mowa.* Więc ani słuchać więcej Zbawiciela nie chcieli i odeszli zgorszeni od Tego, którego wczoraj królem okrzyknąć zamierzali. Nawet wielu uczniów opuściło Jezusa: *poszli wstecz i już z Nim nie chodzili* [11]).

Tak więc pierwsza zapowiedź Najśw. Sakramentu już jest powodem szemrania przeciw Chrystusowi Panu i odwraca od niego całe tłumy ludu, który go przed chwilą wielbił i królem okrzyknąć zamierzał. Wszelako ci, którzy wierni pozostali Zbawicielowi doczekali się spełnienia obietnicy i ustanowienia Najśw. Sakramentu w wieczerniku, gdzie Chrystus Pan, chleb w Ciało swoje, a wino w Krew przemienił, a po wniebowstąpieniu Pańskiem zrozumieli całą Najśw. tajemnicę Sakramentu.

---

[11]) Joan. VI, 51, 52, 53, 55, 58, 66.

Cudowna jest obecność Zbawiciela w Najśw. Sakramencie. Pod niepozorną postacią chleba ukryty „lecz prawdziwy Bóg żywy", doznaje pokłonu i czci od tysięcy wiernych, ale również tysiące od Niego wstecz się odwracają, uważając tę wiarę za sprzeczną ze swoim rozumem. Tak niegdyś w żłobku Betleemskim, jako dziecię uwinięte w pieluszki, doznawał Jezus czci od wierzących pasterzy i mędrców; natomiast prześladowany był nienawiścią Heroda, a krew niewiniątek, była zapowiedzią krwawych zapasów, które Kościół Chrystusów czekały. Ta sama gwiazda, która przywiodła mędrców do Betleem, co się tłumaczy *dom chleba*, i sprawiła, że mu pokłon i cześć oddali, nie potrafiła nakłonić do oddania czci nowonarodzonemu Zbawicielowi mędrców izraelskich. Chociaż z Ksiąg świętych o miejscu i czasie jego narodzenia wiedzieli, nie poszli uczcić tego: *chleba, który z nieba zstąpił* do „domu chleba".

Jak niegdyś na krzyżu był Zbawiciel urągowiskiem dla *steku złośników, który obległ go*, a jednak krzyż stał się ołtarzem niepokalanej Ofiary, która świat odkupiła; jak tam wśród szyderstw zaciętych wrogów, odzywa się do ukrzyżowanego Zbawiciela łotr nawrócony, prosząc, aby nań wspomniał, gdy będzie w raju; jak tam setnik pełniący służbę przy ukrzyżowaniu wyznaje, że *ten człowiek prawdziwie był synem Bożym* [12]): tak do dzisiejszych dni, wśród zgiełku, jaki czynią nieprzyjaciele Kościoła, odprawia się bezustannie ofiara Mszy św., przepowiedziana niegdyś przez proroka Malachiasza *od wschodu słońca, aż do zachodu* [13]). Zmieniają się ludzkich rozumów wymysły, jedne systemy obalają drugie, a Msza św. zawsze i ciągle się odprawia. Nie masz ani jednej chwili, żeby ustawała. Przez nią Baranek Boży gładzi grzechy świata, przez nią Chrystus Pan jako Arcykapłan, ofiaruje prośby nasze Majestatowi Bożemu, w niej jako Pośrednik łączy się ze sługami i przez nią nadaje nieskończoną wartość naszym dobrym uczynkom, cierpieniom, walce, życiu i śmierci, wyjednuje miłosierdzie Boże i grzechów odpuszczenie. Cały lud chrześcijański, wszyscy nieszczęśliwi. prześladowani, dźwigający za Chrystusem krzyż ciężki i doświadczeń próby, czerpią w tej Ofierze Mszy

[12]) Marc. XV, 39. [13]) Malach I, 10.

św. otuchę moc i siłę, wytrwanie i cierpliwość męstwo i poddanie się woli Bożej. Z tą chwałą ludzką całego świata, łączy się przytem uwielbienie całego stworzenia w jeden wielki hejnał dziękczynienia, w olbrzymi „magnificat" czci Boskiej, wciąż i bezustannie do nieba się wznoszący, łączy się z Krwią Zbawiciela w bezkrwawej Ofierze, Bogu Ojcu zanoszonej.

A tak jak przy wchodzie słońca gasną gwiazdy wszelkie, tak też gdy ta najświętsza Ofiara i najwspanialsza *uczta miłości* ustanowiona została w pośrodku narodów, zniknęły z oblicza ziemi wszelkie inne pogańskie i żydowskie ofiary, z któremi także uczty się łączyły, wygasły ich ogniska i w proch rozsypały się inne wszelkie ołtarze. Jedna tylko została uczta, dająca moc i siłę i żywot wieczny wędrowcom, którzy idą przez pustynie życia do ziemi obiecanej, do *niebieskiego miasta Jeruzalem, błogosławionego widzenia pokoju.*

Tak spełnia się jedna część obietnicy Chrystusowej: *oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż doskończenia świata*, bo Zbawiciel wciąż się za nas ofiaruje w Najśw. Ofierze Mszy św., tak spełnia się co niegdyś powiedział Bóg przez usta Mędrca Pańskiego: *Kochanie moje być z synami człowieczymi* [14]) tak spełniają się prorocze słowa Mojżesza: *nie masz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak zbliżające się do niego jako Pan Bóg nasz przytomny jest na wszystkie prośby nasze* [15]).

Ta obecność ustawiczna Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie jest warunkiem niezbędnym życia i istnienia Kościoła Chrystusowego. Jak lud izraelski byłby umarł z głodu na puszczy bez manny, tak lud chrześcijański musiałby zginąć bez Komunii św. Czem pokarm i napój dla ciała tem jest Ciało i Krew Pańska dla duszy naszej, a jak krew w naszych żyłach jest rdzeniem sił żywotnych, tak żywotność Kościoła, jego cudowne istnienie, mimo ustawicznych prześladowań, jego rozwój olbrzymi, działanie błogosławione, mimo tych rozlicznych przeszkód i wrogiego tamowania ze strony nieprzyjaciół, czerpie źródło swoje i krynicę nieustającą w Sakramencie Ołtarza.

Jak owo drzewo żywota, które Bóg posadził w pośrodku

[14]) Proverb. VIII, 32. [15]) V Mojż. IV, 7.

raju, miało tę własność, że odmładzało człowieka, i odnawiało jego siły i było z zadatkiem nieśmiertelności, tak Wieczerza Pańska dostarcza Chrystusowemu Kościołowi nieustającej łaski, odmładzającej życie, wzmacniającej siły do walki, zapewniającej żywot wieczny, bo *kto pożywać będzie tego chleba*, *żyć będzie na wieki*, obiecał Chrystus Pan.

Chrystus utajony w Najśw. Sakramencie jest pozornie milczący i bezczynny, ale pięknie powiedziano w Pieśniach nad pieśniami: *ja śpię, ale serce moje czuwa* [16]) Czuwa Zbawiciel nad owieczkami swojemi, jako Pasterz Dobry i z manowców sprowadza zbłąkane, *na pastwiska najobfitsze na pastwiska tłuste* [17]) czuwa jako lekarz troskliwy, który sam *niemoce nasze przyjął i choroby nasze nosił;* [18]) czuwa jako ojciec kochający, który obiecał: *nie zostawię was sierotami*; [19]) czuwa wreszcie jako wódz dzielny, który obiecał, że nigdy wojska swego nie opuści, a co więcej zachęca do odwagi, obiecując niechybne zwycięstwo, gdy mówi: nie bójcie się: *ufajcie, jam zwyciężył świat* [20]) Wojsko, które ma takiego wodza, zwycięskiego a zawsze obecnego pomiędzy sobą, nigdy nie może upaść na duchu ani uledz. Dlatego mógłby kto zaprzeczyć wszelkim cudom, ale tego jednego przeczyć nie może *i ten jeden wielki cud, wystarcza,* jak mówi św. Augustyn, [21]) że Kościół Chrystusowy cudem się trzyma przez tyle wieków, podczas gdy wedle ludzkiej rachuby, już dawno i już nie raz powinien był zginąć i zniszczeć. Burze wiekowe wstrząsały podwalinami Kościoła, mocarze tego świata w początkach Kościoła dokładali wszelkich starań, zabiegów, podstępów, gwałtu, przemocy i krwawego ucisku, a sami zginęli nie zburzywszy Kościoła. Co gorsza, w nim samym, w Kościele, w jego własnem łonie, powstawały niezgody, rządy nad nim przywłaszczali sobie samozwańcy, przekupnie i źli ludzie, a jednak Kościół przetrwał te dopuszczenia, bo Chrystus obiecał, że „bramy piekieł" nie przemogą Kościoła, bo jest z nim *po wszystkie dni aż do skończenia świata*, utajony w Najśw. Sakramencie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[16]) Can. V, 2. [17]) Ezechiel XXXIV, 14.

[18]) Math. VIII, 17. [19]) Joan. XIV, 18. [20]) Joan. XVI, 33.

[21]) S. Augustinus De Civit. Dei XXII, 5 hoc nobis unum grande miraculum sufficit.

APOSTOLSTWO PRASY.

Mgr. de Bonfils, biskup z Mans, zamianował dla swej dyecezyi osobnego dyrektora prasy katolickiej. Dyrektor ma dodaną radę, złożoną z czterech kapłanów.

Rada uchwaliła dwie rzeczy: Wydać ankietę o stanowisku złej i dobrej prasy w dyecezyi. Ustanowić związek ochrony moralnej przeciw atakom wrogich pism i dzienników. Rozesłano okólnik do wszystkich proboszczów w dyecezyi z prośbą o wymienienie liczby pism przychodzących do każdej miejscowości. W okólniku czytamy: wiele złych książek i pism wciska się do domów katolickich w których możnaby przeciwdziałać jawnie je potępiając. Sprawdzać rzucone potwarze, szukać oszczerców, oto przedmiot, którym się uczciwi ludzie zająć powinni. Zadaniem związku będzie dopomagać uczciwym pismom, krzewić dobre zasady i głosić je publicznie.

Po zatem związek będzie służył informacyami, i pośredniczy w każdej dobrej sprawie. Wydawać będą dziennik, do którego zapraszają kapłanów jako korrespondentów. Agencya będzie siłą wielce pożyteczną, bo znając stosunki i mając pomoc, może najlepiej informować o wszystkiem.

Podobna działalność i u nas byłaby nader pożądaną. Pisma prowincyonalne odłamu rzekomo postępowego zapełniają szpalty napaściami na Głowę Kościoła, biskupów i duchowieństwo. Brukowe dzienniki: Radomia, Płocka, Częstochowy i Włocławka nie szczędzą oszczerstw na duchowieństwo gwoli uciechy żydowstwa i zżydziałego czytelnika. Jest to sprawa antinarodowa i nieuczciwa!...

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten").

ROZDZIAŁ V.
O Cnotach.

1. O potrzebie cnoty.

Afryka—to kraj lotnych piasków, skał i pustyni, które bywają siedliskiem drapieżnego zwierza, to też podróżny zabłąkawszy w te strony, odbywa uciążliwą drogę wśród żaru słońca, pragnienia i innych niewygód i z utęsknieniem oczekuje chwili, gdy dozwolone mu będzie spocząć wśród cienia i pokrzepić u źródła nadwątlone siły. I my, drodzy bracia, jesteśmy takimi podróżnikami, przebiegliśmy całe bagno grzechów, rozważając czem jest grzech, jakie jego skutki tu na ziemi i w wieczności. Przeszliśmy pustynię występków, i oto oczom naszym otwiera się widok na cudną oazę; pełne gaje kwiecia, pyszne owoce nęcą wzrok nasz i proszą, aby ich skosztować. Poznaliśmy brzydotę grzechu i przechodzimy do rozważania i poznania cnót, pouczenia się w dobrem i umiłowania co piękne i szlachetne. Zanim was, drodzy bracia, zaproszę do tej biesiady pełnej słodyczy, trzeba, abyście zrozumieli potrzebę cnoty, t. j. doskonałości chrześcijańskiej i zbadali dwa pytania:

I. Czy do zbawienia wystarcza samo unikanie grzechu?

II. Czy mamy obowiązek doskonalenia się?

I.

Na pierwsze pytanie, rozum nasz przeczącą daje odpowiedź, a Objawienie Boże potwierdza ją licznymi dowodami.

Ewangelista, św. Mateusz, powiada: *Wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone* [1]. Daje nam więc Bóg poznać, że nie tylko musimy unikać występków i grzechów, które nas wiodą na złą drogę, ale nadto powinniśmy się doskonalić. O prawdzie tych słów, przekonujemy się z Objawienia danego nam o sądzie Bożym: „Zwiążą osądzonego sługę i wrzucą go do ciemności, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów." Dlaczego? Cóż uczynił? Nie oszukiwał, ani nie okradał swego pana, nie buntował się przeciw niemu, ale nie zużytkował danego mu talentu, zakopał go w ziemi, jak powiada Ewangelista, i nic dobrego nie uczynił. Na innem miejscu, czytamy o pięciu pannach stojących przed drzwiami godów weselnych, proszących o pozwolenie brania udziału w uczcie. Ale drzwi się nie otwierają, a zaproszone słyszą straszny wyrok: *Zaprawdę mówię wam nie znam was* [2]. Skądże te słowa tak okrutne? Bo przyszły z próżnemi lampami. Czyż nie wiemy, że w dniu porachunku z Bogiem, Jezus Chrystus, Sędzia sprawiedliwy, nie tylko tych postawi po lewicy i potępi, którzy źle czynili za życia, ale i tych, którzy nie wykonywali uczynków miłosiernych. To też apostołowie nie tylko przestrzegali nawróconych żydów i pogan przed grzechem, ale zachęcali ich gorliwie, aby uświęcali swój zawód i powołanie dobrymi uczynkami; kto był sprawiedliwy jeszcze sprawiedliwszym miał się uczynić, a kto święty, jeszcze stokroć świętszym. Św. Paweł stawia się w mieście Filippi jako wzór i pisze w liście do nich: *Nie iżbym już wziął, abo już doskonałym był: ale gonię, jeślibym jako uchwycił. Lecz jedno tego co nazad jest zapamiętywając, a do tego wprzód wyciągając się* [3].

Słyszymy po dziś dzień słowa, wypowiedziane niegdyś przez pysznego faryzeusza w świątyni jerozolimskiej: *Boże dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy* [4]. Tacy ludzie uważają się za godnych do osiągnienia królestwa niebieskiego, nie pomnąc, że Bóg już w Starym Zakonie nakazuje, abyśmy się doskonalili w sprawiedliwości. Przed kilkuset laty powstali kacerze głosili, że do zbawienia potrzeba

---

[1] Mat. III, 10. [2] Mat. XXV, 12. [3] Filip. III, 13.

jedynie wierzyć, a wszelkie dobre uczynki są zbyteczne. Kościół katolicki potępił podobną naukę, bo Bóg wyraźnie powiada: *odstąp od złego, a czyń dobrze* [5]. Oba warunki konieczne są do uzyskania wiecznej szczęśliwości. Każdy katolik ma obowiązek doskonalenia się w cnotach, na stanowisku, jakie mu Bóg przeznaczył, ma wyrabiać w sobie według sił doskonałość chrześcijańską. Przechodzimy obecnie do drugiego pytania: „Czy mamy obowiązek doskonalenia się w cnotach"?

II.

Nie każde drzewo owocowe choć bujnym pokryte liściem, nazwać możemy dobrem, bo to drzewo tylko jest dobre, które wyborny wydaje owoc. Czy możemy nazwać dobrym chrześcijaninem człowieka, który wprawdzie nie rozbija, nie kradnie, ale też nie zadaje sobie pracy żyć według rozkazu Bożego, t. j. postępować w myślach, mowie i uczynkach według przepisów Ewangelii św.? Nie. Ten tylko chrześcijanin zasługuje na nagrodę i łaskę Bożą, który pędzi życie cnotliwe i doskonali się w dobrem. I to jest powód, dla którego musimy się doskonalić i do dobrego przykładać.

Inaczej zapatruje się świat, inaczej sądzi Bóg. Świat opiera się na zewnętrznych pozorach, chwali każdego, kto nie przekroczył praw świeckich; za życia i po śmierci daje mu świadectwo. Słyszymy często hymny pochwalne: to najlepszy obywatel, najlepszy mąż, ojciec, chlebodawca! Ale te świadectwa ludzkie nie mają znaczenia przed Bogiem! Bóg inaczej osądza „złoto ziemskie". On bada dobrą wolę człowieka, czy dążył do wyższych celów, czy wypełnił należycie obowiązki swego stanu, czy przyswoił sobie dobre uczynki. Jeżeli spełnił wolę Bożą, dążył do doskonałości, wtedy rzeczywiście był dobry, bo starał się być podobny Bogu, wtedy szedł drogą wskazaną przez Jezusa Chrystusa. Przed Bogiem nie ma znaczenia stanowisko ani godność osoby, Bóg patrzy jedynie na cnoty, na dobre uczynki. Boga nie olśni blask złota, ani potęga ziemska, przed Nim jaśnieje jedynie dusza czysta, która wśród pielgrzymki ziemskiej umiała

---

[4]) Łuk. XVIII, 11. [5]) Ps. XXXVI, 27.

ustrzedz się grzechu i czyniła dobrze. Dzieci świata stroją się w perły i drogocenne szaty i zyskują wzamian pochwałę, podziw, poklask ludzi. Ale ten szych niezdolny jest zjednać sobie miłosierdzia Bożego, bo Bóg patrzy i waży ile skarbów drogocennych łaski Bożej zdołaliśmy zgromadzić w dni pielgrzymowania naszego, skarbów prawdziwej cnoty, której ani rdza nie zje, ani złodziej nie zabierze.

Czujemy więc sercem i umysłem naszym, że z zasługami stanąć nam należy przed Sędzią sprawiedliwym, że wieczne oglądanie Boga i używanie szczęścia niebieskiego, wtedy tylko stanie się naszym udziałem, gdy nie tylko grzechu unikać, ale i w dobrem doskonalić się będziemy. Ludzie się pocieszają, że w późniejszym wieku, przy schyłku życia, zdołają przyswoić sobie wszystką doskonałość, i pędzić będą życie bogobojne. Jakże się często zawodzą w swych rachubach! Czyż można w wieku sędziwym, gdy duch i ciało słabnie, a nawet zanika, zdobyć się na odwagę i wolę, oraz pozyskać tyle łaski Bożej, aby zmienić swe poglądy i inną pójść drogą? Już za czasów Salomona istniała przypowieść: *Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej* [6].

Czyż nie byłoby niedorzecznością, zimową porą rozkopywać ziemię i wrzucać w nią ziarna kwiatów? To czynić należy na wiosnę. Jakiem szaleństwem byłoby, bracie mój, jak niebezpiecznem dla duszy, gdybyś zaniedbał za młodu uprawiać ziemię serca twego, a dopiero w starości siał i chciał zbierać plon obfity! Tysiączne upomnienia stosowane są do rodziców, aby za młodu przysposabiali serca dziatek do dobrego; tysiące napomnień odbiera młodzież, aby żyła cnotliwie, a jednak tak wiele mamy rodzin, co błędną obrały drogę, tak wiele młodzieży szuka zadowolenia życia jedynie w ziemskich rozkoszach, a o cnoty się nie troszczą i w nich się nie pomnażają. Mało wybranych, coraz mniej ich; skąd to pochodzi, skąd ten zanik szlachetnych uczuć i zamiłowania w dobrem, jak u młodych tak i u starszych? Człowiek otrzymał z rąk Stwórcy pewien zasób poczucia, że należy żyć dobrze, doskonalić się w dobrem, bo łaska Chrztu

---

[6]) Przyp. XXII, 6.

św. uświęciła dusze nasze i uczyniła dziećmi Boga. Jesteśmy nadto przez Kościół i szkołę zachęcani do czynienia dobrze. Nie wina w tem Boga, ale ludzi. Cztery główne przyczyny powodują w nas zanik cnót i uniemożliwiają doskonalenie nasze...

I. Ludzie zamało oceniają cnotę.

II. Nie odczuwają potrzeby cnoty.

III. Obawiają się pracy w doskonaleniu się.

IV. Za mało proszą Boga o łaskę.

1. Główną przyczyną zaniku cnoty u ludzi, to lekceważenie i brak należytego oceniania cnoty. Zazwyczaj cenimy tylko ziemskie bogactwa i wielkości, im kto możniejszy, im więk szą sławę lub naukę posiadł, tem więcej go świat ceni i wielbi. Nawet w rodzinach wpajają już dzieciom od zarania życia: staraj się uczyć i na chleb zapracować, ale na rozwój duchowych cnót, na ukształcenie serca nikt nie zwraca uwagi! Kościół św., jako troskliwa Matka, nakłania do dobrego, i wszczepia zdrowe ziarno w serca dziatek, ale ileżto razy zamiast wdzięczności, spotyka się z szyderstwem, drwinami, jak od rodziców tak i od kierowników młodzieży. Ileż słyszymy drwiących uwag o modlitwie, o uczęszczaniu na nabożeństwa, o zalecanem przez Kościół umiarkowaniu, dobrych obyczajach, cnocie czystości; niejednokrotnie, wielkie, wierzące, i szczerze bliźnich miłujące serce, bywa poniżane, a życie skromne i Bogu oddane zwią fanatyzmem i zacofaniem. I dziwimy się potem, że dzieci słysząc podobne wywody i nauki, nie rosną Bogu na chwałę i ludziom na pożytek, a dorosłszy chełpią się z bluźnierstw i złych czynów! Trzoda prowadzi prosiaczki do kałuży i uczy ich ryć; orzeł stawia pisklę w stronę sloneczną gniazda, aby oko jego przywykło do blasku, i zdolne było dostrzedz ofiarę, a myśliwi powiadają, że gdy ptaszę nie może znieść blasku światła, uważa je za niezdolne do życia, i wrzuca w przepaść. Ludzie podobnie czynią. Jeżeli rodzice i przełożeni wygłaszają przed dziećmi i służbą swą pogardę i brak poszanowania dla Boga, religii i cnoty, dla doskonałości i uświęcenia, nigdy dziecko nie wyrośnie na cnotliwego, zacnego człowieka, na świętego. Owo nieuszanowanie, owa pogarda dobrem, straszną jest w skutkach. Pewna rodzina nauczycielska, wysłała syna jedynaka, młodzieńca bardzo zdol-

nego na studya. Matka przy pożegnaniu wręczyła mu Różaniec i prosiła, aby pilnie go odmawiał. Chłopiec przyrzekł i dotrzymał obietnicy. Odznaczał się też w szkołach pilnością i dobrymi obyczajami. Pewnego razu, wypadł mu Różaniec z kieszeni, koledzy znaleźli go, i poczęli szydzić z młodzieńca; profesor, powiadomiony o powodzie drwin, nie szczędził również uwag bluźnierczych. Odtąd chłopiec począł się wstydzić chrześcijańskiego znaku, zaniedbał modlitw i napomnień dobrej matki, ale wkrótce też począł zaniedbywać się w nauce, pędzić życie rozpustne i hulaszcze. Będąc studentem, pisał ohydne wiersze na Kościół i wiarę św. i w r. 1848 zginął jako dowódca rewolucyjnej partyi, klnąc i złorzecząc Bogu. Cóż za boleść dla bogobojnych rodziców, gdy usłyszeli o smutnym końcu syna, który, gdyby był pozostał wierny religii, mógł się stać chlubą i podporą ich starości. Iluż to takich młodzieńców ginie marnie, bo im nie zaszczepiono w domu rodziców cnót chrześcijańskich lub też mu je wydarła ręka bezbożnika.

2. Pojmujemy, że gdzie niema poszanowania cnoty, tam też niema pragnienia, aby ją posiąść. Serce ludzkie musi pożądać. Czego? Jużto złota i bogactw, jużto ziemskich rozkoszy, dostojeństw i zaszczytów. *Żaden nie może dwiema panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidział, a drugiego będzie miłował* [7]. Przy tej ustawicznej walce, przy tych zabiegach w zdobyciu dóbr ziemskich, czy serce mogłoby należycie pojmować i powiedzieć sobie: „chcę żyć po chrześcijańsku, chcę spełniać obowiązki mego stanu, coraz gorliwiej, na chwałę Bożą i własne zbawienie". Ludzie, słysząc z ust kapłana, lub z książek religijnych, że człowiek pożądać musi wyższego dobra, mówią: „to chleba nie daje, niechaj to czynią ci, co nie mają nic do roboty". O biedne, zbłąkane dziecię, jakże mi cię żal, że masz tak obojętną matkę i chciwego ojca za wychowawców! Czegoż twe serce wkrótce pożąda, czego rozkiełzane namiętności zapragną, za czem gonić będziesz? I jak smutnie skończysz swe życie.

3. Trzeci powód, dlaczego chrześcijanie, na drodze cnoty

[7]) Mat. VI, 24.

tak bardzo małe robią postępy, oto, że zaniedbują dobrych postanowień. Cnota wymaga walki, zabiegów, duchownej pracy nad sobą. Trzeba nam unikać miejsc ulubionych, trzeba umieć wyrzec się niejednego co schlebia; trzeba ciału naszemu i namiętnościom położyć hamulec, jak Pismo św. powiada: *którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* [8]. To zwalczanie siebie jest ludziom niemiłe, za ciężkie i trudne. Pozostają więc długie lata, a nawet całe życie, na najniższym szczeblu doskonałości. Jako każde rzemiosło wymaga umiejętnego kierownictwa i wysiłku fizycznego, jako nie można wykonać arcydzieła bez długich badań i prób doświadczalnych, tak też człowiek nie może posiąść dobrego serca i obyczajów, jeżeli wciąż nie stara się, aby dobre przymioty sobie przyswoić. Tej pracy nad kształceniem serca i ducha nie posiada dzisiejsze wychowanie.

Rodzice troszczą się, aby dzieci naukę posiadły, aby na chleb umiały zapracować; ale nie dbają i głusi są na wybryki dziatwy, dozwalają im obracać ciężko zapracowany grosz na zabawy i łakocie, zaspakajają ich życzenia; ale czy choć jedno napomnienie słyszymy, aby milczały, cierpliwie znosiły zawody życiowe i troski? Czy starają się uśmierzyć wybujałe fantazye dziecka, pohamować chęć jego do strojów, łakomstwa, gnuśności, lenistwa, panowania nad sobą, bez czego nie można być cnotliwym? Jeżeli od dziecięctwa nie ćwiczymy się w cnocie, cóż będzie później? Młodość bez cnoty, to kwiat bez woni. Są ludzie, co obawiają się odbywać dalekie podróże choć pragną się zbogacić, bo podróż morska przedstawia im się w zbyt strasznych kolorach. Tak samo z cnotą, ludzie chcieliby się doskonalić, ale obawiają się przeciwności, sądu ludzkiego, niepowodzeń, podobni do owego młodzieńca z Ewangelii, który usłyszawszy od Jezusa, że ma wyzbyć się majętności swoich i jako ubogi służyć Bogu, uważał to za zbyt ciężki obowiązek i odszedł.

4. Widzę was modlących się w domu i kościele, odbywających pielgrzymki do miejsc świętych, czyniących ofiary według możności. Dlaczego to czynicie? aby uprosić Boga

---

[8]) Gal. V, 24.

o błogosławieństwo, zdrowie, szczęście, wiecie bowiem, że bez pomocy Bożej nic dobrego uczynić nie możecie. Proście ustawicznie o łaskę Bożą i pomoc w waszych doczesnych potrzebach, ale jakże mało kiedy modlicie się o ducha pobożności, o łaski dla waszego serca, o pomoc w pokusach, o łaskę wytrwania w dobrem, i błogosławieństwo w dobrych postanowieniach. Tysiące modlitw zasyłamy do Świętych Pańskich ale czy zanosimy prośby o naśladowanie ich cnót, o żywą wiarę, miłość Bożą, pokorę, cierpliwość i czystość? Śnieg i lód sam z siebie nie topnieje, potrzebuje słońca wiosennego, aby ogrzał ziemię. Wiecie, że aby rozwinął się kwiatek, trzeba mu rosy porannej. Jeżeli w młodocianem sercu dziecka zabrakło już dobrych obyczajów, jeżeli grzech siedlisko sobie w niem obiera, jeżeli zewsząd słyszymy: ,,nie mogę żyć jako żyli Święci Pańscy", skąd to pochodzi? Nie modlimy się, nie prosimy Pana, źródła dobroci, nie mamy wytrwałości w modlitwach do Ducha św., nie umiemy błagać Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza, nie umiemy Go zatrzymać w sercu naszem po Komunii św., nie dosyć modlimy się do Maryi Panny, serce nasze jest nieczułe, wola słaba, dusza oschła! Jako w niektórych ogrodach odczuwamy brak kwiatów i zapachu, bo niema ogrodnika, któryby je sadził i pielęgnował, -tak i niektóre serce ludzkie, pozbawione pracy nad sobą, modlitwy i wytrwałości, nie jest miłem mieszkaniem dla Boga.

Rozpoczynamy nasze nauki wykładem o cnotach, bo one powinny zdobić dusze nasze za życia i w wieczności. Bez nich Bogu podobać się nie można, bo piękniejszą nad złoto i drogie kamienie jest cnota i życie chrześcijańskie. Szlachetne serce, to najpiękniejsza ozdoba dziewicy, młodzieńca, starca. I stąd, czytamy w Starym i Nowym Zakonie, że dusze wrażliwe na piękno Boże, uczuwały pragnienie przyswojenia sobie wyższej doskonałości, dlatego tak pożądały sprawiedliwości, natchnienia, dlatego pragnęły naśladować Jezusa i Maryę. Postanówmy, drodzy bracia, stać się lepszymi, dążyć do doskonałości, nie ustawać ani się też nie cofać w dobrem. Potrzeba nam zaprzeć się siebie, przezwyciężyć, walczyć, odnieść rany a nawet porażkę; ale przecież i poganie pożądali dobra! Opowiadają nam o grec-

kim wodzu, Herkulesie, że zamiast sławy, obrał drogę upokorzeń, trosk, drogę do cnoty prowadzącą, bo jak mówił, ta jedynie do szczęścia prowadzi. Czyż my, chrześcijanie, nie mamy walczyć tu na ziemi, aby zdobyć koronę wieczystej sławy? „Wprawdzie w ośm dni nie możemy stać się świętymi“ powiada św. Filip Neryusz; jeżeli choć na kwadrans przed śmiercią zrzucimy z siebie miłość własną, nazwać się możemy szczęśliwymi“, pisze św. Franciszek Salezy. Czego sami nie możemy dokonać, temu sprostamy z pomocą Bożą. Bóg jest święty, może nas uświęcić; Bóg jest możny, może nam wszystkiego udzielić; Bóg jest wszechmocny, może nas wywyższyć! Trzeba nam tylko umieć prosić, prosić wytrwale i szczerze, a nie tylko poda nam chleb, ale i Ducha Bożego. W niebie zaś króluje Matka, pełna słodyczy, miłości i dobroci; w niebie są zastępy męczenników i świętych Pańskich, oni nam przyjdą z pomocą, gdy ich błagać będziemy, oni nas obdarzą zasługami, które sami zdobyli, abyśmy szli drogą światłości do życia wiecznego. Amen.

2. Trzy cnoty Boskie.

Sprawiedliwy i święty był człowiek przed grzechem. A chociaż grzech zaćmił piękno i świętość duszy, wielce się jednak człowiek różni od aniołów upadłych. Szatani nie mają ani woli, ani możności nawrócenia się i spełniania woli Bożej, człowiek zaś, pokutą i ofiarą, przebłagać może zagniewanego Stwórcę. Stąd też widzimy po wsze czasy ową nieustającą dążność ku dobremu. Poganie uczuwali już chęć czynienia dobrze, bo nadali prawa ludom, zapewniające im spokój, bezpieczeństwo, sprawiedliwość i prawdę. Pismo św. przytacza nam szereg męczenników i wyznawców, którzy walcząc o cnotę, życie Bogu oddali w ofierze. Wierni pouczeni życiem, przykładem i nauką Jezusową, zapragnęli iść śladami Zbawiciela, czyniąc wolę Bożą. Nabycie cnót Zbawiciela stało się celem synów Kościoła, a ta dążność doskonalenia się i spełniania woli Bożej, zowie się cnotą chrześcijańską. Ale bez naszego współudziału, bez pracy nad duszą, nie możemy tego osiągnąć.

W dzisiejszej nauce, pragnę wam wyłożyć znaczenie owych cnót i pouczyć was:

I. Które cnoty zowiemy cnotami Boskiemi?
II. Kiedy je wykonywać winniśmy?

I.

Wiara, nadzieja, miłość, oto trzy cnoty główne, czyli Boskie. Dlatego się tak nazywają, gdyż:

1. Od Boga bezpośrednio pochodzą. Są sprawy i zdolności, których człowiek sam z siebie posiąść nie może, choćby tego jak najwięcej pragnął. Są dobra, których rodzice dla dziatek nie są w możności kupić, choćby byli bogaczami na ziemi! Bóg wszechmogący i dobrotliwy, posiada jedynie ową moc rozdzielania dobra swego. Jednym z największych darów Bożych, to chrzest św., on gładzi bowiem grzech pierworodny i od wszelkiej zmazy grzechowej nas uwalnia. Z chwilą naszego urodzenia, obdarzają nas rodzice darami ziemi; chrzestni rodzice kładą nam podarek w kołyskę. Czyżby Bóg, władca nieba i ziemi, nie miał nas w owej chwili również obdarzyć? Bóg, w swej dobroci, nie daje nam złota i ziemskich dostatków, ale udziela nam darów niebieskich, daje nam z chwilą, gdy uwolnieni zostaliśmy z więzów grzechowych, wiarę, nadzieję, miłość, wlewa w nasze serce ową siłę niepożytą, która nam dopomaga doskonalić się w dobrem. Kościół św. zwie je cnotami Boskiemi. Najbiedniejszy człowiek może się radować, że, wraz z darem chrztu świętego, spłynęła nań łaska: wiary, nadziei, miłości. Słusznie też św. Piotr pisze do wiernych: *Bóg największe i kosztowne obietnice nam darował, abyście się przez nich stali uczestnikami Boskiej natury* [1]).

2. Owe cnoty dlatego nazywamy cnotami Boskiemi, bo jeżeli pilnie je wypełniamy, łączą nas bezpośrednio z Bogiem, Bóg zaś jest przedmiotem naszej wiary, naszej nadziei, naszej miłości, bo wszechmoc, wierność i dobroć i prawdę Bożą w nich czcimy i uwielbiamy. Przez te trzy cnoty, łączymy się z Bogiem i za ich pośrednictwem może dopiero człowiek w innych cnotach się doskonalić. I stąd slusznie noszą nazwę „cnót Boskich“.

---

[1]) II Piotr. I, 4.

II.

Kiedy mamy obudzać w sercu cnoty Boskie?

1) Jak najczęściej w życiu, 2) w pokusach, 3) przy przyjmowaniu Sakramentów śś. 4) w niebezpieczeństwie życia i na łożu śmierci.

Mówimy, *jak najczęściej*, bo nie powinniśmy przeżyć dnia, bez odmówienia aktu wiary, nadziei, miłości! Czyż może być piękniejsza i Bogu milsza modlitwa, gdy rano i wieczorem odmawiamy akt wiary, którym czcimy Boga i Zbawiciela naszego? Przechodzimy około obrazu lub krzyża Zbawiciela, odmówmy akt wiary w Boskość Zbawiciela, odmówmy akt nadziei w Jego zasługi, akt miłości do Ukrzyżowanego pełnego miłosierdzia. Odmawiając Różaniec, dodawajmy przy pierwszych trzech „Zdrowaś Marya", słowa: Pomnóż w nas wiarę, umocnij nadzieję, zapal miłość Bożą.

A przedewszystkiem odmawiać musimy te akty, gdy pokusy nacierają. Im kosztowniejszy skarb, tem więcej nieprzyjaciół nań czyha! Najdroższy skarb duszy, to cnoty wlane ręką Bożą. Nieprzyjaciele duszy: piekło i świat, pragną w nas osłabić cnoty, podsuwając wątpliwości w umyśle naszym co do prawd wiary, już to podając nam książki przeciwne wierze, które budzą niechęć do Kościoła i modlitwy, jużto wprowadzając w towarzystwo, które nas pragnie zepsuć i od Boga odwrócić.

Czyż w obecnych czasach zwątpienia w rzeczach wiary i obojętności w służbie Bożej, w czasach, gdy patrzymy na walkę wypowiadaną Kościołowi i usiłowanie wydalenia Boga ze szkoły i ognisk domowych, czyż nie trzeba nam wzbudzać aktów strzelistych: „Boże, zachowaj mnie w wierze, pragnę stać przy nauce Chrystusowej silnie i wytrwale"! Wiek dwudziesty szczyci się z niewiary i wzywa do walki z religią; złe pisma roznoszą jad trucizny po wsiach i miastach, potrzeba nam żywej wiary jaką ongi posiadał arcykapłan Mathatiasz, który wołał: *Chociaż wszyscy narodowie Antyocha, króla słuchają, aby odstąpił każdy od nabożeństwa zakonu ojców swoich... ja i synowie moi, i bracia moi będziem posłuszni zakonowi ojców naszych* [2]). Jako robotnik

[2]) Mach. II, 19.

ciężko pracujący potrzebuje więcej posiłku i strawy, tak i katolicy, aby nie upaść w oschłości i oziębłości serca powinni wołać w obecnej chwili o pomoc: „O Boże, wierzę w Ciebie Odwieczną Prawdę“!

Wielka to łaska posiadać ufność w Boga a nawet nie przychodzi to nam z trudnością. Lecz niestety, jeśli nas tylko zawód spotka, gdy Bóg prośby naszej nie wysłucha, upadamy na duchu. Czy tak być powinno? Nieszczęście jako grom spada na ciebie, może jak ów biblijny Józef cierpisz niewinnie oskarżony o potwarz, może jak Job wijesz się na łożu boleści, jako Tobiasz ślepy jesteś i biedny, może wygnany jesteś z ojczyzny, a ból szarpie twą duszę, jako Kain i Judasz wołasz do Pana: *większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien* [3]), czyż już zupełnie masz tracić ufność w Bogu? Św. Franciszek Salezy i św. Alfons, w późnej starości, nawiedzeni byli pokusami, trwoga ich przejmowała na myśl: czy będą zbawieni. Takie obawy i troski mogą każdego napastować. Co czynić należy? Czy może złorzeczyć Bogu, jako to doradzały Tobiaszowi i Jobowi nierozsądne niewiasty? Czy może na wzór Judasza, targnąć się na życie własne? Bóg niechaj zachowa was od podobnych myśli! O Abrahamie, powiada św. Paweł, że *przeciw nadziei w nadzieję uwierzył* [4]). W takich wypadkach, musimy ustawicznie wzywać Boga na pomoc, ufność w Nim pokładać, pomni, że gdzie potrzeba największa, tam Bóg najbliższy! Może nam się zdaje, że nas Bóg opuścił, ale oddalmy ową bezbożną bojaźń, połóżmy ufność w Panu: „Panie, w Twej wszechmocy składam mą wiarę, wiem, że zasługi Syna Twego łaskę mi wyjednają“!

W Starym Zakonie, wymówki czyni Pan ludowi izraelskiemu, że Boga, owo źródło żywej wody, największego dobroczyńcę zapomnieli, znieważyli, a cześć oddają nierozumnym zwierzętom. I do chrześcijan przystosować trzeba ową naganę. Zapominamy o Bogu, nie miłujemy Go należycie! Serce ludzkie, stworzone dla miłowania Stwórcy, staje się niewolnikiem świata i jego skłonności, woli schlebiać bliźnim, niż Panu służyć; i w tem

---

[3]) Rodz. IV, 13. [4]) Rzym. IV, 18.

umiłowaniu świata, w tej miłości zmysłowej do stworzeń, mieszczą się największe pokusy i niebezpieczeństwa! Tysiące dusz zatraciło już cnotę czystości, oddając się całkiem uciechom świata. Młodzieniec, dziewica, jeżeli często nie będą się zwracać z modlitwą do Boga i z głębi serca mówić: „Boże, miłuję Cię ponad wszystko co ziemskie, więcej niż ludzi i siebie" popadną w sieci światowych złudzeń, staną się łupem szatana. Kto nie wzbudza, czy to w dostatku, czy w ubóstwie, w radości czy cierpieniu, aktów miłości do Boga, czyż może się oprzeć pokusom? Jeżeli słońce nie przyświeca ziemi, jeżeli ognia zabraknie w zimie pod słomianą strzechą, wtedy stężeją członki nasze i do pracy staną się niezdolne. O nie dozwólmy wygasnąć miłości Boga w sercach naszych, którą wlał nam Duch św., raczej podsycajmy płomień; a uchronimy się z łatwością jako ów młodzian egipski, jako śś. Katarzyna i Rozalja od uwłaczania naszej czci: bądźmy stali i silni jak św. Lidwina, która całe życie cierpiała, bądźmy gorliwi w wypełnianiu obowiązków, na wzór Maryi, którą zwiemy Matką miłości. Wołajmy za św. Ignacem: „Wszelkie uczucia jakie żywię do stworzeń, Tobie o Panie poświęcam". Jako czynił św. Franciszek, gdy się modlił: „Bóg mój, wszystko moje". Jak św. Augustyn: Panie, dawniej Cię nie miłowałem, ale pragnę Cię odtąd miłować!

Akty wiary, nadziei, miłości, to broń w walce ze światem i piekłem, bez nich zginiemy na zawsze. Te trzy cnoty zwyciężą i wyjednają nam życie wieczne. Kiedy więc chrześcijanin wchodzi do świątyni Pana, aby w niej znaleźć łaskę, przebaczenie, życie duchowe, musi być przyobleczony w owe trzy cnoty, musi je wykonywać. Sakramenta śś., Ofiara Mszy św. udzielają nam tych łask. W każdym katechizmie znajdziecie naukę jak się zbliżać i jak używać należy tych skarbów. Zbliżaj się z wiarą, z nadzieją, miłością do tronu Bożego, a wtedy uświęcą cię Sakramenta śś. Dyakon Filip pyta księcia z Etyopii: czy wierzysz z całego serca? i otrzymuje odpowiedź: „wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym". Poczem go ochrzcił. Tak i po dziś dzień, przy Sakr. Chrztu św., składamy wyznanie wiary, nadziei, miłości i wyrzekamy się grzechu. Dwa Sakramenta ustanowił Chrystus Pan, aby oczyściły dusze nasze, ale oba wyma-

gają od nas cnót Boskich. Jeżeli się ćwiczymy w tych cnotach, przyjmujemy je godnie i z pożytkiem. W Sakramencie Pokuty musimy wzbudzić akt wiary, że nam grzechy odpuszczone będą, odnowić musimy akt nadziei w miłosierdzie Boże, i akt miłości, bo w przeciwnym razie nie byłoby szczerego żalu za grzechy. Ludzie dręczą się niepotrzebnie, jużto przy rachunku sumienia, z obawy przed spowiednikiem, jużto gdy wątpią o mocy absolucyi. Jeżeli chcemy od Boga otrzymać łaskę przebaczenia, wzbudzajmy akty wiary, nadziei i miłości, one nam ułatwią rachunek sumienia, spowiedź i zadosyćuczynienie.

Wielka to łaska Boża, gdy Bóg łączy się z duszą ludzką i karmi ją Chlebem Anielskim! Jakże się do tego godnie przygotować? Od dnia pierwszej Komunii św. napomina nas Kościół ustawicznie, że duszę należy uświęcać przez wiarę, nadzieję i miłość! Kto miłuje Pana, ten mówi z głębi serca: „Oko moje Cię nie ogląda, ucho nie słyszy, ręka nie dotyka, a jednak wierzę w Ciebie, żeś tu ukryty z całą Boskością i człowieczeństwem, wierzę w prawdziwe Twe Ciało i Krew Twoją“. Czyż nie pociecha dla serca stroskanego, gdy może mówić: „wszystkiego od Ciebie się spodziewam, o Jezu, Ty mi wszystko przebaczysz, boś mi dał śmierć i życie! Jakże miły Bogu był głos miłości Piotra św. gdy mówił: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję* [5]). Mów tak duszo chrześcijańska, przed i po Komunii św. a bądź przekonaną, że Ciało Jezusowe da ci życie wieczne.

Te same cnoty potrzebne są do godnego korzystania z Ofiary Mszy św. Na nic się przyda twa obecność na Mszy św., jeżeli ci brakuje wiary, nadziei i miłości.

Przy Ofierze św., przy przyjmowaniu Sakramentów śś. potrzebne są nieodzownie cnoty Boskie. Nieraz skarżą się ludzie na roztargnienie w modlitwach, brak skupienia, a nawet zniechęcenie do modlitwy. Inaczej być nie może, nie Bóg, ani nawet moc szatańska tego powodem, lecz lenistwo w zbudzaniu cnót Boskich.

Kto jedzie za granicę, zaopatruje się w paszport. I my, skończywszy ziemską pielgrzymkę, przedsięweźmiemy podróż do wieczności. Ale i tam potrzebujemy paszportu. Dlatego uczy Koś-

[5]) Jan XXI, 15.

ciół św., abyśmy w niebezpieczeństwie życia, w walce ze śmiercią wykonywali cnoty Boskie i w nich się ćwiczyli. Już w Starym Zakonie, sprawiedliwi mężowie, schodzili z tego świata wierząc w Objawienie Boże, ufni obietnicom Bożym, jak to czytamy w księdze Pisma św. o Jobie i Tobiaszu. W Nowym Zakonie, święci Pańscy, święcą przykładem w gorliwem wypełnianiu cnót Boskich. Wyznawali słowem i czynem mocną wiarę, wykazywali niewzruszoną nadzieję w życie wieczne, i głosili słowami miłości pragnienie oglądania i połączenia się z Panem. Błogosławieni są, błogosławieni zostaną na wieki, bo umierają z Panem i dla Pana! Drogocenną stała się ich śmierć, słodkiem konanie, jako wierne sługi zostali uznani. „Spoczywajcie w pokoju" woła Kościół, bo umarli w Panu, jako dobre dzieci Boga i Kościoła—to było ich paszportem, ich bogactwem. Tak i my umierać mamy, dlatego gotować się musimy na tę ważną drogę, aby godnymi się stać oglądania Boga.

Śmierć nie będzie dla nas ciężarem, jeżeli w życiu, przy pracy i modlitwie, w Kościele i domu byliśmy w łączności z Bogiem. Jedynie przez cnoty Boskie uświęcamy dusze nasze, łączymy się ściślej z Bogiem i myślimy o Panu. Posiadając te trzy cnoty, modli się chrześcijanin gorliwiej; nie będzie to bezmyślny szept warg naszych, ale prawdziwy hołd składany Bogu. W posiadaniu tych cnót Bożych, chętniej znosimy znojną pracę, a troski, zabiegi nasze mają wartość i cenę u Boga. Jeżeli te trzy cnoty posiadamy, Bóg ukryty w tabernaculum błogosławi nas, w Sakr. Pokuty przebaczy, w Komunii św. łaskami obdarzy. Jeżeli dusza Bogu ofiaruje chorobę, cierpienia, śmierć z wiarą, nadzieją i miłością, nie umrze, ale zaśnie w Panu, jako to stwierdza Pismo św. o pierwszym męczenniku św. Szczepanie. Inaczej przedstawia się cierpienie i śmierć tych, którzy zaniedbują cnoty Boskie. Albo wątpią o prawdach wiary św., i dają się uwieść nierozsądnym rozumowaniom, albo odpadają całkiem od wiary. Szemrzą w cierpieniu przeciw Bogu, przeklinają życie, albo podstępnie usiłują z krzywdą dla Boga i bliźnich polepszyć swą dolę. Duch doradza fałszywie, w sercu zło kiełkuje. Albo nie przychodzą całkiem na nabożeństwo, albo też przychodzą z sercem zimnem, nieczułem na wpływ łaski, która do nich ko-

łacze. Słyszymy zewsząd, że wzmagają się zastępy anarchistów, rewolucyonistów, że lud niezadowolony z obecnych stosunków, pragnie przewrotu i zagłady, że zwiększają się mordy i samobójstwa! Patrzcie, do tego dochodzi człowiek, do tego dojść musi, jeżeli nie ma wiary w Boga i Objawienie Boże, jeżeli w życiu nie idzie za głosem Bożym, a żyje życiem sztucznem, polegającem na zdobyciu złota, używaniu, umiłowaniu świata, a obojętny jest dla Boga złożonego w żłobku; dla Boga na krzyżu zawieszonego, dla Boga ukrytego w tabernaculum. Tak nieszczęśliwymi dla siebie i dla bliźnich, nie będziecie nigdy, jeżeli wiara, miłość i nadzieja prowadzić was będzie przez życie całe, jeżeli te cnoty towarzyszyć wam będą przed tron Sędziego, jeżeli światło wiary przyświeca waszym krokom na ziemi, gdy nadzieja was umacnia a miłość uświęca. Te akty, pochodzące od Boga, prowadzą też duszę do Boga, poprzedzane dobrymi uczynkami, odpustami, uświęcają człowieka, łączą na wieki duszę ze Stwórcą.

W Linz zbudowano kaplicę pod nazwą kaplicy Loretańskiej. Główną jej ozdobę stanowią cztery rzeźbione posągi wyobrażające wiarę, nadzieję, miłość i wytrwałość. Każdy pomnik nosi podpis: wiara mówi: „nie dam się uwieść", nadzieja mówi: „nie dam się ugiąć", miłość; „nie dam się rozdzielić", wytrwałość: „nie dam się złamać". Gdy dusza katolicka uposażona w te cztery cnoty stanie u progа wieczności, szczęśliwa będzie jej przyszłość! Jakże wielka radość przenika taką duszą, gdy to w co wierzyła, w co ufała, co umiłowała, widzi spełnione, gdy to staje się jej własnością na wieki! Tam w niebie wiara i ufność zamieni się w akt dziękczynienia, tam zakończy się już miłość pełna smutku i bojaźni, aby ustąpić miejsca świętej radosnej miłości, i wesela z posiadania Boga. Amen.

---

3. Cztery cnoty główne.

Roztropność, sprawiedliwość, powściągliwość, męstwo.

Do najwznioślejszych uroczystości, obchodzonych w Rzymie, zaliczamy dzień, w którym Kościół kanonizuje i w poczet świętych zalicza zmarłą osobę. Umiera codziennie tysiące wiernych

synów i córek Kościoła, umierają w łasce Bożej, a jednak mało kto dostępuje łaski, aby był przez Boga i Kościół zaliczony już tu na ziemi do grona błogosławionych. Liczne badania, poszukiwania i doświadczenia poprzedzają uroczystość kanonizacyi. Naprzód zwołują licznych świadków, aby wydali świadectwo o życiu danego sługi Bożego, stwierdzają czy zachowywał w zupełności cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość. Potem badają czy był roztropny w działaniu, sprawiedliwy dla bliźnich, powściągliwy w życiu, mężny w walce ze złem. Bo te cztery przymioty albo cztery cnoty tworzą podwaliny, na których spoczął przybytek doskonałości, są jakoby zawiasy, na których opierają się i poruszają podwoje. Te cnoty, które ze względu na wpływ i ważność swą, zowie Kościół cnotami kardynalnemi, nie są nam przez Pana przy Chrzcie św. udzielane, ale możemy je sobie z pomocą Bożą zdobyć i przyswoić. Cnoty te, są nam jak dla życia tak i dla wieczności potrzebne, bo nikt nie mógłby się doskonalić, gdyby ich nie posiadał. Niestety, widzimy, że wielu nie chce się w dobrem umacniać, nie idą naprzód, raczej cofają się i wpadają w występki i grzechy. Brakuje tym duszom roztropności, sprawiedliwości, powściągliwości, męstwa. Wobec tego pragnę w dzisiejszej nauce wykazać wam:

I) Jak bardzo cnoty kardynalne są nam potrzebne.

II) W jaki sposób posiąść je możemy.

I.

Człowiek przychodzi na świat nieudolny. Bez roztropności nie wywalczymy sobie bytu, raczej popadniemy w błędy i rozterkę. I stąd widzimy, że człowiek musi skupić myśl, musi pracować nad sobą, wiele środków użyć do pomocy, aby stać się użytecznym dla społeczeństwa, zdobyć chleb, majątek lub stanowisko. Człowiek namyśla się głęboko, gdy chodzi o wybór zawodu, zaopatrzenie dziatek, o sprawy pieniężne i środki do życia. Nieraz mówimy: jaki przebiegły, sprytny w działaniu! Często bardzo sprawdza się na ludziach owo podobieństwo wypowiedziane przez Chrystusa Pana o niesprawiedliwym ale roztropnym szafarzu. Ale ta ziemska roztropność nie przy-

niesie chrześcijaninowi korzyści przed Bogiem, nie dopomoże mu w zdobyciu wiecznej szczęśliwości; taka roztropność nie doprowadzi do dobrego, nie tylko że nie da owoców dobrych, ale sprowadzi z drogi Bożej, śmierć i zatratę duszy przynosi, jak powiada Paweł apostoł: *że mądrość ciała jest śmierć a mądrość ducha żywot i pokój* [1]).

Katolicy, aby żyć według woli Bożej, całkiem inną roztropność mieć powinni. My tylko czasowi mieszkańcy tego świata, bośmy przeznaczeni dla Boga i dla nieba! Jaki zasiew za życia, taki też będzie plon po śmierci. Jako wierne sługi stanąć mamy na sądzie Bożym. Bóg wskazuje nam środki, łaski, cel naszego życia, abyśmy dążyli obraną drogą. Wobec tych licznych przyrodzonych i nadprzyrodzonych środków i łask, musi chrześcijanin czuwać ustawicznie, roztropnie i z zastanowieniem iść do dzieła, to czynić i obierać, co zgadza się z wolą Bożą, co Bogu jest miłe i co do doskonalenia prowadzi. Nie wiele dni pozostaje nam do pracy, zakrytą przed nami jest karta naszego istnienia na ziemi! Nie wiesz bracie, czy doczekasz lat sędziwych, jeżeli więc sobie zawczasu nie przyswoisz mądrości, aby umieć się oprzeć złudnym powabom świata, i nie wpaść w sidła szatańskie, cóż się z tobą stanie? Jeżeli jesteś w sile wieku, i gorliwie chodzisz około twych spraw ziemskich, czyż nie musisz starać się o pozyskanie mądrości, któraby twe zabiegi tak kierowała, aby one były miłe Bogu i pożyteczne dla duszy? Czy starzec blizki grobu, zawiedziony nieraz w swych nadziejach, zgorzkniały bolesnemi doświadczeniami losu, nie powinien być do tyla roztropny, aby odtąd tego tylko szukał, co do Boga się odnosi, co życie wieczne mu zapewnia? Aby należycie zużytkować jeden z najdroższych darów Bożych, c z a s, czyż na to nie potrzeba nam wielkiej roztropności i umiejętności życia?

Każda praca, każdy zawód wymaga roztropnego działania. Aby pracować i zabiegać w ten sposób, iżby nikomu nie być ciężarem, aby Bóg miał korzyść z pracy naszej i za każdą kroplę potu, za każdy trud nam wynagrodził, musimy posiadać wiele

---

[1]) Rzym. VIII, 6.

roztropności. Mamy oczy, abyśmy patrzeli, uszy, abyśmy słuchali, język, abyśmy mówili. Ale czyż zbawiennem jest na wszystko patrzeć, wszystkiego słuchać, o wszystkiem mówić? Jakiej roztropności, jakiej ostrożności potrzeba, aby nie zbłądzić jednym z pięciu danych nam zmysłów? Jakże często zły użytek z nich czynimy? Również ostrożnie postępować trzeba, aby duszy nie skazić. Nawet przy dobrych uczynkach, które mamy sposobność wykonywać, potrzebną jest roztropność, bo milczenie często bywa lepsze niż gromienie, opieka i czuwanie nad dziećmi ważniejszym obowiązkiem, niż pójście na nabożeństwo.

Któż nie pojmuje, że katolik, który pragnie iść drogą Pańską, chce żyć cnotliwie, musi być roztropny, ostrożny, rozważny? Która z cnót najpotrzebniejsza do życia cnotliwego, pytali uczniowie św. Antoniego Opata. Jeden wysławiał miłosierdzie, drugi posty i czujność, trzeci miłość i samotność. Ale św. Antoni odrzekł: każda cnota znajduje pochwałę i nagrodę, ale wśród licznych wykroczeń, które człowiek popełnia, cnota roztropności jest najpotrzebniejsza, bo ona utrzymuje wszelkie inne cnoty, kieruje niemi, dopomaga; gdy roztropności niema, człowiek upada.

W jaki sposób zdobyć tę cnotę, zapytacie. Jako świat przewrotny i nieprzyjaciel duszy swemi obietnicami, zasadami, naukami chce uczynić człowieka chytrym i przemądrzałym; tak samo katolik może zdobyć chrześcijańską roztropność, gdy czyta i rozważa słowo Boże, bo w niem znajdzie prawdziwą, zdrową radę i pomoc, wskazówki i środki do dobrego. W opowieści o Józefie egipskim, Dawidzie, Abigailu, Danielu i innych, widzimy działanie i mowę prowadzoną w duchu prawdziwej roztropności. Życie każdego z tych mężów, wykazuje nam roztropność, chęć czynienia woli Bożej, korzystania ze środków i sposobów jakie nam daje łaska Boża. Podziwiajmy ową mądrość przedziwną, która napełniała ich lampy olejem żywota. Zbawiciel mówiąc do uczniów: *bądźcie tedy mądrymi jako wężowie* [2]), nakazuje nam roztropność. Czyż w podziw nas nie wprowadza

---

[2]) Mat. X, 16.

mądrość Zbawiciela, we wszystkich Jego mowach i uczynkach, w obcowaniu z ludźmi, w czynieniu cudów, w zawieraniu przyjaźni, w pytaniach i odpowiedziach? Czego z natury nie posiadamy, tego udziela nam Duch św. a daje nam: mądrość, radę i światło: *A jeśli, który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga... a będzie mu dana* [3]. O ile Bóg wysłuchuje pobożnej modlitwy, widzimy na św. Izydorze, skromnym chłopku hiszpańskim, który umiał tak dzielić swój czas, że jedni sądzili, iż się ustawicznie modli, a drudzy, że ustawicznie pracuje. Św. Filip Neryusz, skromny kapłan rzymski, wzywany był do narad jakie odbywał papież z kardynałami, i za pomocą Bożą rozstrzygał najzawilsze sprawy, oraz udzielał rad zbawiennych. Bóg nie skąpi nam także tego daru, gdy Go oń prosimy, jest on bardzo potrzebny jak pasterzowi w prowadzeniu dusz, tak i rodzicom w wychowaniu dzieci, kierowaniu służbą i wypełnianiu obowiązków swego stanu.

II.

Drugą cnotą kardynalną jest sprawiedliwość. Człowiek łączy się węzłem przyjaźni, pokrewieństwa z ludźmi, ale najwięcej łączyć się musi z Bogiem. Stąd powstają obowiązki różnego rodzaju, które zmierzać muszą do sprawiedliwości. Przełożeni i poddani, wtedy tylko spełniają należycie swe obowiązki, gdy jest w nich poczucie sprawiedliwości, gdy oddają każdemu według tego co komu się należy, pomni na słowa Jezusowe: *Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest Bożego Bogu* [4]. Wszelkie nasze obowiązki religijne opierają się na sprawiedliwości; t. j. żeśmy Bogu, najwyższej Istocie winni cześć i dziękczynienie. Zgrzeszyliśmy przeciw Bogu, winniśmy pokutą, żalem, poprawą i cierpliwem znoszeniem kar, wynagrodzić Panu. Kto od Boga wyższy urząd otrzymał, np. rodzice, nauczyciele, przełożeni świeckich i duchowych związków, ten baczyć musi, aby sprawiedliwość była wymierzaną, dobro poznane, zło naprawione i ukarane. Jesteś zależny, dzieckiem, sługą, masz obowiązek za otrzymane dobrodziejstwa być wdzięczny, masz słu-

[3] Jakób I, 5. [4] Mat. XXII, 21.

chać przepisów i rozkazów przełożonych i być im poddany. Wobec siebie musimy żyć w zgodzie i jedności, chętnie drugim usłużyć, być ludzkimi, czułymi na niedolę, gotowymi do bronienia prawdy, poszanowania cudzej własności, zwrócenia szkody popełnionej. Św. Paweł zaleca tę cnotę: *oddawajcież tedy wszystkim coście powinni: komu podatek, komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć* [5]. Błogosławiony dom, gdzie sprawiedliwość panuje, gdzie ojciec i matka, dzieci i służba spełniają swe obowiązki. Szczęśliwa wieś i miasto, gdzie sprawiedliwość rządzi, gdzie władza dba o dobro, broni przed nieładem, gdzie wzajemne poszanowanie, miłość istnieje, gdzie niema niezgody, pychy, pochlebstwa, służalstwa. Błogosławiony tron i kraj gdzie sprawiedliwość obrano za tarczę, bo tam chwast się nie wzmoże, i podobni będą do Izraela pod panowaniem mądrego Salomona. Niestety w wielu rodzinach inaczej się dzieje. Rodzice uskarżają się na nieposłuszeństwo dzieci, dobroczyńcy na niewdzięczność ludzką; umarli wzdychają za modlitwą, żywi płaczą na wzgardę i ucisk. Nic tu nie znamionuje ludzi posiadających ducha Chrystusowego; nie idziemy śladami ślepego Tobiasza: nie chciał dotknąć się strawy, która nie była jego własnością; nie naśladujemy szlachetnego Zacheusza, który każdą krzywdę czterokrotnie chciał nagradzać; ani też rodziny z Nazaretu, która żyła oddana pracy i służbie Bożej. Jeżeli jesteśmy naśladowcami Chrystusa P., dlaczegoż nie czynimy jako On czynił, dlaczego nie mamy tej pokory jaka Go znamionowała; dlaczego nie jesteśmy pobożni i wyrozumiali jako Chrystus dla Magdaleny, i nie płacimy wdzięcznością za dobro nam wyrządzone. Przykład Jezusa winien w nas wzbudzać pragnienie doskonalenia się w cnotach: „Panie, pragnę oddać należny dług Bogu i Kościołowi, oddam też bliźnim com dać powinien“.

III.

Trzecia cnota kardynalna to powściągliwość. Człowiek stworzony jest z ciałem, a w członkach tego ciała, od chwili grzechu pierworodnego, spoczywa zarodek skłonności do

---

[5]) Rzym. XIII, 7.

grzechu, są namiętności i żądze, które w pierwszych latach naszego dziecięctwa drzemią, ale w miarę rozwoju duszy i ciała, budzą się, potężnieją, pożądają i chcą być w swych żądzach zadowalane. Niejeden strumyk płynie spokojnie, ale gdy słońce stopi śniegi, pocznie wzbierać i szumieć, a gdy wichura nadejdzie, występuje z brzegów i niszczy wszystko. Wielkie groble i tamy budują wtedy ludzie i zmuszają wodę, aby płynęła zwykłem korytem. Tak samo chrześcijanin-katolik musi tłumić rozkiełznane namiętności i w karbach je trzymać. Kto tego nie czyni, unieszczęśliwia siebie i drugich. Nie pomoże mądrość. Salomon ze swą mądrością zginął, bo brakowało mu cnoty powściągliwości. Nie pomoże człowiekowi siła ciała w zwyciężaniu wroga, bo Samson jedną ręką lwy rozdzierał, a gdy w stosunku z Dalilą cnotę zatracił, pokonany został na pośmiewisko narodu. Widzimy więc, że człowiek powinien żyć w umiarkowaniu, poskramiać swe żądze, umartwiać się w jedzeniu, piciu, w pragnieniu hołdów, w pogoni za dostatkami. Z tego ujarzmiania ciała i zmysłów, z tego panowania nad ciałem wykwitają cnoty, które są ozdobą młodzieży. Stąd pochodzi owa niewinność dziewic, trzeźwość u mężczyzn, godność żon i matek; ta jest droga do naśladowania Jezusa.

Bóg nakazał nam miłować bliźnich naszych. Słodką miłość posiał w sercach rodziców, rodzeństwa, przyjaciół, nowożeńców. Ale ta miłość ziemska ku ludziom ma swe granice. Nie tylko z upodobania mamy miłować, ale i dlatego, że ludzie są stworzeni przez Boga, że odpowiadają jego mądrym i świętym zamiarom. Serce ludzkie zazwyczaj gdy umiłuje, oddaje się zupełnie, nie widzi po za tą radością żadnej przyjemności, jej tylko pragnie się poświęcić. Ale właśnie taką miłość należy ograniczyć, ta miłość dla stworzenia grzesznego musi być powściągliwą, a nawet pragnienie takiej miłości, musi być pohamowane, bo powiada Zbawiciel: *Kto miłuje ojca i matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien* [6]. Serce ludzkie pełne namiętności, coraz bardziej przywiązuje się do ludzi, i w końcu ginie na wieki. Powściągliwość zaś trzyma serce na wodzy, łączy je z Bogiem i cnotą. Cnota umiarkowania czyni ludzi świętymi, ona pęta nakłada

---

[6]) Mat. X, 37.

namiętnościom, daje ludziom śmierć lekką i pobożną, bo dusza obumarłą się staje dla ziemskich rozkoszy. Może powiecie, dobrze byłoby tak czynić, ale kto się oprzeć zdoła namiętnej miłości, zaledwie się jej wyrzekam, już znów w sidła jej wpadam. Przeciwko temu wewnętrznemu nieprzyjacielowi trzeba wezwać Boga na pomoc, trzeba się modlić! Dusze świętych Pańskich dnie i noce spędzały na modlitwie. Wspomnę tu tylko św. Augustyna i św. Pawła. Pozatem trzeba myśleć często o znikomości świata. Wszystko jest marność, wszystko próżność i nicość, wszystko rozdzieli człowieka z ziemią. Im więcej serce nasze za życia oddalać będziemy od ziemi, tem lżej będzie nam umierać. Jeżeli nie posiadasz duszo chrześcijańska dosyć odwagi odepchnąć od siebie przywiązanie zbyteczne do ziemi, módl się wraz ze świętymi: „Panie, weź wszystko co uważasz za zbyteczne"! Bóg przyjdzie ci z pomocą i zwyciężysz. Wprawdzie zabierze Pan rodzicom jedyną dziecinę, śmierć rozdzieli kochające małżeństwo, osieroci dziatki, pozbawi duszę opieki dobrego pasterza, jak to uczynił św. Katarzynie Seneńskiej, która wskutek wyjazdu kapłana pozbawioną była ostatniej pociechy przy śmierci. Bóg zsyła upokorzenia i zawody, jako królowi Manassesowi, który w niewolę wzięty do Babilonu uprowadzony został, i w więzieniu pozostawał dopóki nie zmazał swej winy. W niektórych rodzinach niema szczęścia, nędza zagląda tam, gdzie dawniej kwitł dostatek. Niejeden używając szczęścia ziemskiego, nagle zostaje rzucony na łoże boleści i cierpi lata całe. Ileż łez, ile skarg, ile bólu słyszymy na okół! To wszystko zsyła Bóg, aby oderwać serca swych dziatek od ziemi, aby ich nauczył powściągliwości i uczynił godnymi życia wiecznego. Nie wolno nam szemrać, bo ta troska, ta nędza, to dla dobra naszego, Bóg wie co czyni, wie czego nam potrzeba!

IV.

Czwarta cnota, to męstwo. Cokolwiek czynimy musi być wzniosłe, dobre, święte. Stworzeni przez Boga do życia nadprzyrodzonego, żyć też musimy odpowiednio do naszego przeznaczenia. Nie wolno nam iść za prądem ducha świata, nie wolno nam rzucać się w otchłań zepsucia, albowiem według

apostoła Pawła: *staliśmy się dziwowiskiem światu i aniołom i ludziom* [1]. Nie tylko z mocą ziemską, ale i z mocą ukrytą piekielną walczyć nam przychodzi. Czyżbyś zdołał się oprzec, gdybyś nie był mężny, nie miał odwagi pokonać trudu życia i wytrwać w dobrem wobec namowy i pochlebstw świata? Owe przeszkody i uciążliwości to: napaści i pokusy szatana, szyderstwo i wzgarda świata, prześladowania, pochlebstwo, złudne szczęście, własne słabostki, bojaźń, lenistwo, zepsucie, złe obyczaje i pragnienia, które wrą w naszej piersi. Trzeba nam wzgardzić obietnicami świata, umiłować cierpienia dla wiary, jako miłowali ją męczennicy i męczennice Pańskie. Ileż męstwa wykazali w czasie prześladowań książęta i dostojnicy Kościoła, papieże, kapłani i lud wierny? Mówmy słowami św. Chryzostoma: „co świat ma niezbożnego tego się obawiajmy; czem nas wabi i łudzi, tem gardźmy; bogactwa nie pragniemy, ubóstwa się nie obawiamy, śmierci oczekujemy ze spokojem“. Jakiegoż męstwa dowiedli pustelnicy święci na puszczy egipskiej, którzy umartwiali swe ciało i ducha. Wielkie męstwo znamionowało św. Franciszka Ksawerego, który bez obawy podążył w nieznane kraje i głosił naukę przed dworami cesarzy i królów pogańskich, gdy boso przebywał góry pełne śniegu i lodu z modlitwą na ustach. Ileż męstwa wykazują wyznawcy Pańscy, święte Panny i wdowy, które wzgardziwszy światem walczyły z namiętnościami. Czynili to chętnie, ochoczo, w imię Boga, cnoty, dla duszy i zbawienia.

Wódz i artysta wtedy okrywają się sławą, gdy wyzyskują swój talent i w bezczynności nie gnuśnieją. Chrześcijanin będzie silny gdy zdolności i łaski udzielonych przez Boga użyje należycie. Wtedy go nie zwycięży namowa złych, mężnie stawi czoło prześladowcom, nie ulęknie się przeciwności; pomnażać się będzie w gorliwości, pragnąc współzawodniczyć ze świętymi. Czyż to nie jest w naszej mocy? Sprostać temu zadaniu możemy, ale nie własnemi siłami, bo tak nam się przytrafi jak owemu z 40-tu żołnierzy, który na wpół zmarznięty wyszedł z jeziora i do poblizkiej podążył ciepłej kąpieli. Bojaźń pozbawiła go

[1] I Kor. IV, 9.

wieńca chwały, którą anioł przyniósł reszcie żołnierzy. Ale z Bogiem możemy wszystko, łaską Pana uzbrojeni nie obawiajmy się nieprzyjaciela, idźmy spokojnie drogą cnoty, twardą drogą krzyża, którą postępował Zbawiciel świata. Niektórzy ludzie zaledwie z imienia znają te cztery cnoty, a tem mniej odczuwają ich potrzebę dla duszy. Ty, drogie dziecię, nie z imienia tylko poznaj te cnoty, ale oceń ich wpływ i znaczenie. Od wielu niebezpieczeństw, które ci grożą, będziesz osłoniony, niejedna cnota stanie się twą własnością, gdy będziesz przezorny! Święty obowiązek wobec Boga, żywych i umarłych masz do spełnienia. Spełniaj sumiennie czego Bóg żąda i mów jako młody Tobiasz gdy składał Ojcu obietnice: *wszystko coś mi rozkazał, Ojcze, uczynię* [8]. Wiele pragnąłbyś wiedzieć, wiele używać, ujarzmij żądze twoje; a wiele smutku sobie oszczędzisz, wiele złemu zapobiegniesz! A gdy wytrwasz do końca, koronę życia wiecznego odda ci Pan. Módl się często o dar mądrości, sprawiedliwości, powściągliwości i męstwa. Przy Mszy św., po Komunii św. proś o to Jezusa, wzywaj o pomoc Matkę Najświętszą, bo Ona najwierniejszą jest służebnicą Pana, wybranem naczyniem i pełną męstwa, Matką boleściwą. W dni Świętych Pańskich rozpamiętywaj ich życie, i naśladuj ich cnoty. Wy, którzy jesteście opiekunami i rodzicami dziatwy, poznacie wkrótce na sobie i rodzinie, jak potrzebne wam są te cztery cnoty! Napiękniejszy plon chrześcijańskiej mądrości jest królestwo Boże; najpiękniejszy plon sprawiedliwości, wieczna zapłata; najradośniejszy owoc powściągliwości to wieczne wesele w niebie; owocem męstwa-to korona życia wiecznego. Amen.

4. Siedm cnót obyczajowych.

Pokora, szczodrobliwość, czystość, miłość bliźniego, wstrzemięźliwość, cierpliwość, gorliwość w służbie Bożej.

Budowa domów mieszkalnych zastosowaną bywa według zwyczaju poszczególnych narodów. Mieszkańcy krajów zamorskich mniej cywilizowanych, zadowalają się chatami zbudowanemi w ziemi; ludy Europy budują wspaniałe gmachy pełne

---

[8] Tob. V, 1.

ozdób i zbytku. Jeżeli wejrzymy we wnętrze domów i mieszkań, znajdziemy albo zamożność, porządek, albo też nieład, nędzę, brud i nierząd. Podobny widok daje nam wnętrze serca ludzkiego. W niejednem sercu panuje nędza duchowa, brak cnót, nawet brud grzechu; w innem znów znajdujemy dobre przymioty, które budzą pobożność w ludziach mających choć odrobinę chęci służenia Bogu i doskonalenia się w cnocie. Pismo św. niejednokrotnie wspomina o tej ozdobie serca ludzkiego i zaleca, aby każdy starał ją sobie przyswoić. Ta ozdoba duszy, to piękno wewnętrzne, polega na przyswojeniu cnót, które są przeciwieństwem grzechów śmiertelnych. Cnoty te, to *pokora, szczodrobliwość, czystość, miłość bliźniego, wstrzemięźliwość cierpliwość i gorliwość w służbie Bożej.*

Pomówimy dziś o tych cnotach, abyście należycie je poznali i umiłowali.

I.

Między kwiatami, które kwitną wczesną wiosną, pierwsze miejsce zajmuje fiołek. Wzrasta ukryty, niepostrzeżony w trawie, ale wonią swą napełnia powietrze. Z tym skromnym kwiatkiem porównać się daje cnota, która wzrasta we wnętrzu serca ludzkiego, roztaczając woń przedziwną miłą Bogu i ludziom. *Pokora* przypisuje wszystko dobre Bogu, a siebie osądza surowo. Cnoty pokory uczył nas Zbawiciel słowem i przykładem. Jezus wskazuje, że od Niego uczyć się musimy pokory, to jest, że wszystko co posiadamy, nie własnej zasłudze, lecz Bogu przypisać należy. Nikt z nas nie może się wywyższać, bo wszyscy jesteśmy ślepymi i grzesznymi; zdolności nasze, naukę, nie ludziom lecz Bogu zawdzięczamy, i stąd nie mamy z czego się wywyższać i chlubić. Św. Paweł powiada: *A co masz czegoś nie wziął* [1]). Prawdziwa pokora przypisuje wszystkie dobre przymioty i zasługi jako niezasłużony dar odbierany bezpośrednio od P. Boga. Marya Panna, pozdrowiona przez swą krewnę Elżbietę, słowami pochwały, za wielką wiarę i godność jakiej dostąpiła, wykazuje na wstępie swą pokorę, bo mówi: Spojrzał Pan na nizkość służeb-

---

[1]) I. Kor. IV, 7.

nicy swojej. Kiedy rówieśnicy św. Franciszka dziwili się jego pobożności i świętości, płakał, mówiąc: „Gdyby Bóg dary, które mi udzielił, złożył w ręce mordercy lub złoczyńcy, żylby świętobliwiej odemnie“.

Czem więcej uznajemy, że Bogu wszystko zawdzięczamy, tem mniej siebie cenimy; wtedy upokorzamy się ową pokorą Oblubienicy Pana, która się „Służebnicą“ nazywa; pokorą, która zdobiła setnika z Kafarnaum, który nie uważał się za godnego, aby Zbawiciel wszedł w próg jego domu, pokorą św. Pawła, który nie chciał przyjąć godności Apostoła; pokorą św. Filipa Neryusza, który modlił się codziennie: „Panie, wielką jest rana boku Twego, ale jeżeli mię nie powstrzymasz, większą Ci jeszcze ranę zgotuję“, Św. Augustyn słysząc o sobie pochwały, zwykł był mówić: „Oni chwalą, ale ja się znam lepiej, a jeszcze lepiej, zna mię Bóg, bo wie, że nie na pochwałę, ale raczej na naganę i piekło zasługuję“! Święci Pańscy stronili od zaszczytów ziemskich i ukrywali się przed ludźmi. W Azyi, w mieście Komana, uczony i pobożny kapłan, imieniem Aleksander, powołany został na biskupa. Ponieważ obawiał się zaszczytów i zdrady świata, schronił się na pustynię, aby w przebraniu węglarza wieść żywot umartwiony. W żywotach Świętych napotykamy liczne przykłady pokory. Tylko pokorni znajdą łaskę u Pana: *bo wszelki, co się wynosi zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższon będzie* [2]), a do gościa siadającego na ostatniem miejscu, powiada Zbawiciel: *posiądź się wyżej* [3]). Aby sobie przyswoić cnotę pokory, rozważać nam należy życie Zbawiciela. Co w niem najwięcej nas zadziwia? Jakaż cnota zdobi najwięcej życie Jezusa na ziemi? Czyż nie widzimy, że Jezus obiera sobie ubogą szopę pasterzy za kolebkę i miejsce urodzenia, że wzgardzoną mieścinę Nazaret czyni swem mieszkaniem, że cieślę bierze za opiekuna, krzyż za łoże śmiertelne! Rozpamiętywanie historyi życia i cierpień Jezusa, Jego poniżenie, które dobrowolnie za nas poniósł, przekonują nas o naszej niemocy. Aby nabyć ducha pokory, patrzmy na własne błędy ile ich posiadamy? Ileż wyrzuca nam przeszłość, ile złego

[2]) Łuk. XIV, 11. [3]) Tamże.

możemy jeszcze uczynić, jeżeli łaska Boża nas nie uchroni, nie odwróci od nas pokus, niebezpieczeństw i nie wydrze ze szponów szatana. Przenosząc się duchem w szeregi aniołów i wybrańców Bożych, cóż napotykamy? Pokorę, bo bez tej cnoty nikt nie otrzyma nagrody niebieskiej. Św. Augustyn powiada, że w niebie jest nasza ojczyzna, a droga, która do niej prowadzi, to pokora!

II.

Wielkie i liczne są potrzeby ludzi. Ile ludzi, tyle też pragnień. Jedni pragną wiele, drudzy mało. Wprawdzie Bóg mógłby wszystkiemu zaradzić, i obdarzyć wedle potrzeby; ale Bóg żąda, abyśmy naszem mieniem dopomagali innym, i przyczyniali się do dobra ogólnego. Jeżeli człowiek spełnia zamiary Boże, wtedy jest szczodrobliwym. Że szczodrobliwość zdobi człowieka o tem nawet wiedzieli poganie, bo używali przysłowia: „kto dobrze czyni, podobny się staje bogom". Z cnotą szczodrobliwości spotykamy się też niejednokrotnie u pogan; wspominamy tu tylko setnika w Kafarnaum, o którym starsi ludu mówili do Jezusa: „Miłuje nasz naród i własnym kosztem zbudował nam synagogę". Pismo św. wspomina o setniku Korneliuszu z Cezarei: że był bojący się Boga i wiele jałmużny rozdał ubogim [4]). Izraelici wystawiali szczodrobliwość Booza dla biednej Noemi i Rut, dobroć Tobiasza; a życie pierwszych chrześcijan to jedna chęć czynienia dobrze: składali całe mienie u stóp Apostołów, aby zaspokoić potrzeby zgłodniałych. Jakże litościwe serce posiadał św. Marcin, który płaszczem dzieli się z ubogim; św. Mikołaj z Miry, który wśród nocy opatrywał biednych; św. Karol Boromeusz, który otrzymany spadek natychmiast rozdał ubogim. Tysiączne przykłady są dla nas dowodem, jak szlachetnie myśleli i działali pierwsi chrześcijanie, nie czekając na wdzięczność i pochwałę. Czyż nie chcemy naśladować cnót naszych przodków? Bądźmy szczodrzy, aby Bóg w zamian szczodrym okazał się dla nas! W każdym biednym uprzytomnijmy sobie

---

[4]) Dzieje ap. X, 22.

Zbawiciela! Jezus wie cośmy dla Niego uczynili lub czegośmy odmówili. Dawajmy według możności, pożyczmy temu, który prosi o pomoc; korzystajmy z każdej sposobności gdy chodzi o ulżenie doli bliźniego; dołóżmy chętnie dobre słowo gdy potrzeba rady; a czyńmy to z ochotą w imię Boga. Nie narzekaj, że cię wyzyskują! Gdy niepotrzebnych wydatków będziemy unikali, gdy odmówimy sobie przyjemności, będziemy oszczędni, i raczej niedostatek niż zbytek odczujemy, wtedy napewno pozostanie nam cośkolwiek, aby wspomódz nędzarza! Nic nas nie czyni podobniejszymi Bogu Zbawicielowi jak szczodrobliwość; niczem nie zyskujemy szacunku i miłości u ludzi jak wspaniałomyślnością, ona nam uprzyjemnia życie, osładza cierpienie i znośnem czyni ubóstwo. A jakaż radość mieści się w słowach: „Bóg zapłać", w modlitwie i błogosławieństwie ubogich. O zaprawdę: lepiej dawać niż odbierać!

III.

Wśród bujnego kwiecia, odróżnia się śnieżną białością i pięknym zapachem, biała lilia! Człowiek, na chrzcie św. oczyszczony został z wszelkiej skazy grzechu i, na znak swej niewinności, otrzymał śnieżną szatę, która go czyni przed Bogiem podobnym do lilii! Bóg szczególne ma upodobanie w duszach niewinnych, i stąd strzedz winien człowiek tej szaty i zachować ją nieskażoną do śmierci. Czyś młodzieńcem, czyś mężem i ojcem rodziny, czyś dziewicą, lub matką, gdy pokonasz złe namiętności, możesz wytrwać w cnocie *czystości. O jako piękny jest czysty rodzaj z jasnością, nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi* [5]) Jakże bardzo zdobi powściągliwość w mowie jak mężów tak i niewiasty, gdy są skromni w spojrzeniu, gdy uważają co mówią i śpiewają, gdy są ochędożni i od wszelkich wybryków się wstrzymują. Jakaż szlachetność odbija się na obliczu bogobojnych ludzi! Czyż można się dziwić Bogu, że duszom czystym osobną nagrodę przyobiecuje w niebie? Aniołowie podziwiają duszę czystą, a nawet świat zepsuty ma cześć

---

[5]) Mądr. IV, 1.

przed tą cnotą. Żaden człowiek nie umiera z takim spokojem, jak dusza sprawiedliwa i niewinna, to kwiat zerwany ręką Bożą i przeniesiony do nieba!

Historya Kościoła liczne nam wykazuje przykłady serc niewinnych. Ileż dziewic chrześcijańskich poniosło najsroższe katusze i śmierć męczeńską, nie dozwalając splamić sukienki niewinności. Ileż dusz czystych wolało znosić ubóstwo, pogardę, niż Boga obrazić! Własni bracia chcą Tomasza z Akwinu odwieść od zamiaru wstąpienia do zakonu; nasyłają mu do mieszkania niewiastę złych obyczajów, aby go uwiodła, ale z pomocą Bożą zwyciężył pokusy. Słuchajcie, drodzy bracia, *czuwajcie i módlcie się,* upomina Zbawiciel. A słowa te szczególniej do cnoty czystości się odnoszą, bo ona jest najkosztowniejszym skarbem i ozdobą chrześcijanina, najcenniejszą perłą u tronu Boga! Módlcie się, a niebo będzie czuwać nad wami, czuwajcie, bo i niebo czuwa!

IV.

Patrzymy z upodobaniem na niebo gwiazdami usiane. Dlaczego? Bo błyszczą tak wesoło, jakoby współudział brały w naszem obcowaniu na ziemi. Równie chętnie spoglądamy na człowieka, z pogodnem obliczem, pełnego współczucia i miłości, który chce ulżyć naszej doli. Bo też *miłość* bliźniego jaśniejszym świeci blaskiem niż słońce promienne. Poznajemy Boga z Jego miłości, poznajemy Chrystusa przez wielką miłość ku ludziom, a dobrego chrześcijanina poznajemy przez miłosierne uczynki. Być przyjacielem ludzi, to znaczy zasługiwać na szacunek ludzki, na pochwałę Boga i zapłatę Jezusową, gdyż po tej cnocie poznaje Zbawiciel uczniów swoich. Pismo św. podnosi wysoko dobroć króla Persów, który na wieść, że jego wierny sługa, Daniel, przez oszczerstwo do lochu głębokiego wrzucony został na pożarcie lwom, rozdarł szaty z żalu, nie jadł, nie spał, i ze świtem udał się do lwiej jamy, aby zobaczyć, czy sługa jeszcze żyje. Z podziwem patrzeli poganie na miłość braterską pierwszych chrześcijan. „Patrzcie, jako się miłują, jak wzajemnie sobie usługują"! Każdy wiek daje nam liczne dowody serc szlachetnych,

bo wiara katolicka jest religią miłości, religią, która naucza, abyśmy miłowali bliźniego naszego w czynie i prawdzie, abyśmy byli Samarytanami dla braci naszych. Drodzy rodzice, zachowujcież w domach waszych ducha chrześcijańskiego; co sąsiad posiada, co zdobył uczciwą pracą, to jest jego własnością, i wy się z nim wspólnie radować musicie. Jeżeli nawiedzi go nieszczęście, gdy smutek okryje dom jego, idźcie, okażcie mu wasze współczucie, dopomóżcie mu. Przykład wasz będzie zbudowaniem dla dzieci i domowników na waszą większą zasługę. Św. Chryzostom pisze: kto miłuje bliźnich, ten żyje na ziemi, jakoby był w niebie.

V.

Wstrzemięźliwość musi być bardzo wzniosłą cnotą, skoro ludy pogańskie, jak np. Spartanie w Grecyi zalecali ją swym dzieciom. I zaprawdę, w panowaniu nad swemi namiętnościami, w umiarkowanem używaniu potraw i napojów jest pewne poczucie piękna. Dla natury ludzkiej wskazaną jest pewna powściągliwość w używaniu, bo przezto utrzymujemy się przy zdrowiu, długiem życiu, chronimy się od utraty majątku, a przedewszystkiem zachowujemy ducha świeżego, zdolni jesteśmy do działania i opierania się pokusom świata. Człowiek zawsze trzeźwy, zyskuje zaufanie i miłość ogółu. Daniel i jego trzej przyjaciele wychowywani na dworze króla Nabuchodonozora od dziecięctwa ćwiczyli się w umiarkowaniu. Król rozkazał uczyć młodzieńców, a w nagrodę pilności dozwolił im używać ze stołu królewskiego napojów i jadła według upodobania. Daniel prosił, aby mu dozwolono spożywać tylko jarzyny i wodę za napój używać, mimo to od innych chłopców wyróżnił się piękną powierzchownością i bystrością umysłu. Posiadał niezrownany dar mądrości tak, że król przekładał go nad wszystkich mędrców i proroków współczesnych.

Łatwo się cnoty pozbyć, ale trudniej ją posiąść, zależne to jest od wychowania naszego. Rodzice trzeźwi i umiarkowani, strzegą i bronią dzieci od wszelkich nadużyć w jedzeniu i piciu. Jesteś w domu, poprzestawaj na tem na co cię stać, zaproszonyś w gościnę, jedz tylko do sytości, nie nadużywając trunków.

VI.

Jakie brzegi morskie, takie też jego fale: jeżeli uderzają o twarde skaliste brzegi, wzniecają rozszalały żywioł i powodują szum i wrzenie. Lecz często spotykamy lotny piasek na brzegach morskich i fale nadchodzą już uśmierzone. Aby poskromić krewkie usposobienie człowieka, daje nam Bóg cnotę *cierpliwości*. Na spokojnym drobnym piasku kołyszą i uspokajają się burze fal morskich; w sercach łagodnych rozpływają się nieokiełzane żądze i złości ludzkie. Zbawiciel wykazał nam, że cnota cierpliwości jest nie tylko ozdobą ale i obowiązkiem człowieka. Jezus uczy: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca*[6]) Życie Jezusa, to pasmo cierpliwości. Nic Go nie zniechęca, nic gniewu w Nim ani uczucia odwetu wzbudzić nie może. Za szyderstwo i wyzwiska płaci dobrocią. Każda karta Ewangelii św. świadczy o łagodności i cierpliwości Jezusa. Cnotę cierpliwości umiłowali także niektórzy chrześcijanie ubiegłych wieków, żyjąc bowiem w czasach złych, przewrotnych, umieli znosić upokorzenia i niewolę. Odczuwali bolesne razy, które na nich spadały, a jednak ani jedna skarga, ani jedno złorzeczenie, nie splamiły ich ust. Mogli oddać zło za zło, zniewagę za zniewagę, ale kierowali się duchem wiary św. Św. Chryzostom, gdy mu wymierzono policzek, te tylko wyrzeka słowa: „O gdybym nie był chrześcijaninem"! Jakież przezwyciężenie siebie widnieje z tych słów, jakaż pokora i chęć naśladowania Zbawiciela! Ale ta cnota cierpliwości była ich ozdobą, pięknością, pokój serca znaleźli na ziemi a wieczną zapłatę w niebie.

Wiemy, jak mało cierpliwości posiadają robotnicy, słudzy, przełożeni nasi. Za jedno słowo obrazy, powstaje gniew, zapalczywość, i słusznie powiada św. Franciszek Salezy: cierpliwość rzadszą jest w życiu cnotą niż czystość. Kiedy św. Antoniemu, pustelnikowi, opowiadano i chwalono świętość jakiegoś bogobojnego męża, zapytał: czy ten świętobliwy mąż znosi z poddaniem nie tylko upał i zimno ale i obelgi nań miotane? A gdy

---

[6]) Mat. XI, 29.

nie umiano mu tego wyjaśnić, odrzekł: podobien jest tedy do domu, na zewnątrz ozdobnego, który ograbili złodzieje? Cnota cierpliwości jest nieodzownie potrzebną. Zwalczajmy w sobie zły humor, mrukliwe usposobienie, niezadowolenie, niechęć, a wolnym krokiem dojdziemy do zdobycia tej cnoty. Gdy ludzie znieważą, wzgardzą, wyszydzą, módlmy się za nich, pomni na przykazanie Boże i przykład dany nam przez P. Jezusa. Uklęknij przed Chrystusem P. ukrytym w Najśw. Sakramencie i proś Go o panowanie nad sercem wzburzonem, proś o serce pełne słodyczy, łagodności, jako posiada je Zbawiciel. Takiej prośbie Bóg nie odmawia, taka modlitwa miłą jest Panu! Jezus wysłuchuje serca, które do Niego kołacze i oddaje się mu niepodzielnie.

VII.

Ludzie czynni są i zapobiegliwi i przez to zdobywają dobrobyt i poklask świata. Ale Sędzia przedwieczny nie patrzy na hołd składany ludziom przez świat, nie patrzy na zewnętrzny nasz dostatek, ale patrzy we wnętrze serca, bada, czy człowiek gorliwie służy Bogu, czy spełnia włożone nań obowiązki i doskonali się w dobrem. *Gorliwości w służbie Bożej* szuka w nas Pan Bóg! Gorliwość Apostołów przyczyniła się do rozszerzenia Ewangelii św., gorliwość posłanników Bożych, uczyniła naszych przodków chrześcijanami; gorliwość dobrych rodziców wszczepiła dobry obyczaj i miłość Bożą w serce dziatek i utrzymuje rodziny. Gorliwość dusz sprawiedliwych, przez dobry przykład, modlitwę, uczynki miłosierne nawracała zatwardziałych grzeszników i zachęcała do pracy nad własną duszą. Z zapałem dla wiary i chęcią jedynie służenia Bogu, schodzili Święci Pańscy z tego świata i sowitą w niebie odbierali nagrodę, My także zostajemy na stanowiskach, które mniej lub więcej wymagają od nas gorliwości i dobrych zamiarów. Mamy obowiązki względem Boga, aby Sakr. śś. chętnie i gorliwie przyjmować, Mszy św. słuchać, modlić się nabożnie i korzystać należycie z łask nam powierzonych. Mamy sposobność pouczania drugich, dopomagania bliźnim, czytania dobrych i pouczających książek, ale do wypełnienia należytego tych obowiązków, niezbędną jest g o r l i w o ś ć. Dawid wołał do Pana: „Panie, nie powołuj mnie jeszcze do

siebie, abym tu na ziemi mógł szerzyć chwałę imienia Twego". Św. Ignacy zaś na pytanie co wybrałby: czy dziś dostać się do nieba, czy też dłuższe wieść życie na ziemi, odrzekł: „wolę pozostać dłużej na ziemi". Jeżeli posiadamy gorliwość w dobrem, podobni jesteśmy do sług ewangelicznych, którzy pełni radości stanęli przed Panem mówiąc: *Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał; Panie, dałeś mi dwa talenty, otom drugie dwa zyskał.* I każdemu z nich odpowiedział Pan: *Dobrzeć, sługo dobry i wierny, gdy żeś był wierny nad małem, nad wielem cię postanowię* [7]).

Krótką jest nauka nasza o tych siedmiu cnotach obyczajowych, zaledwie mogliśmy je poznać w przybliżeniu jak one uszlachetniają duszę, jak trzeba pracować, aby je sobie przyswoić. *Zdobyć* je można przez pilne ćwiczenie się w dobrem, przez cnotliwą pracę, bo serce i duch nasz całkiem jest zepsuty i tylko łaska Boża może nas dobrymi uczynić. Łaska nas wyprzedza, towarzyszy nam, sprawuje i utrzymuje wszystko co dobre i wzniosłe. Musimy współpracować z łaską Bożą, według sił naszych, używać tej łaski, nie ustawać w dobrem, szukać wszelkich sposobności do udoskonalenia serca. Przy dobrej woli, wiele zrobić możemy, szczególnie, gdy przy rannych modlitwach uczynimy dobre postanowienie. Możemy mieć współczucie dla nędzy, miłość bliźniego, możemy pohamować naszą niechęć, złość, zemstę, możemy się dzielić z ubogim i nieszczęśliwym. Czyż to przechodzi siły nasze, aby żyć skromnie na ciele i duszy, aby nie nadużywać pokarmów i napojów? Nie bądźmy opieszali, nie mówmy: nie mogę tak żyć jak Jezus, Syn Boży i Święci Pańscy! Nie możemy im dorównać w cnotach, ale możemy usiłować, aby się stać im podobni. Księżyc nie świeci tak jasno jak słońce, a jednak miłem jest światłem w ciemnościach. Przyjdzie chwila pożegnania się ze światem, wszystkie ziemskie dostatki opuścimy, jedynie dusza stanie przed Bogiem, z dobrymi uczynkami, z cnotami miłości bliźniego, z zasługami wobec Boga! Tam tylko cnota będzie miała znaczenie, tam ostoi się tylko dusza pełna pokory, szczodrobliwości, czystości, umiar-

[7]) Mat. XXV, 21.

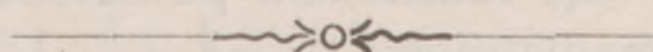
kowania, gorliwości w służbie Bożej; otrzyma chwałę dusza, która walczyła mężnie o cześć Boga i ludzi zbawienie! Tam te cnoty stanowić będą ozdobę i bogactwo duszy, bo w niebie tylko cnota zyskuje zupełne zwycięstwo! Rodzice, starajcie się bogacić młodzież w cnoty, pomnąc, że: *bojaźń Pańska uciesszy serce i da radość i wesele... a w dzień śmierci swej będzie błogosławiony* [8]).

Ks. M. N.

Homilia

na

NIEDZIELĘ VI PO ZIELONYCH ŚŚ.



(Mar. VIII, 1—9).

Benadad, król Syryi, oblegał Samaryę. Powstał głód w mieście, a gdy król izraelski stanął przy bramie twierdzy, zbliżyła się do niego zgłodniała niewiasta, mówiąc: Panie, ratuj mię! Król zaś odrzekł: „Jeżeli ci Bóg nie dopomoże, cóż ja dla ciebie uczynić mogę“? Widzimy więc, że choć wielką była władza i moc królów, nie byli w możności zaspokoić potrzeb swego ludu. I tak się dzieje po dziś dzień, i stąd czytając Ewangelię św. o cudownem rozmnożeniu chleba i nakarmieniu 5,000 rzeszy, przychodzimy do przekonania, że tylko w Bogu szukać można prawdziwej pomocy. Dzisiejsza Ewangelia daje nam poznać:

I. tę wielką prawdę,

II. jest ona dla nas źródłem przestrogi i upomnienia.

I.

Posiadamy wiele książek o rolnictwie, dobrej uprawie ziemi, użytkowaniu płodów, o przemyśle, tak, że zdawaćby się mogło, że po zastosowaniu tych środków nie będzie już nędzy na świe-

[8]) Eccli. I, 12, 13.

cie. A jednak, choćby człowiek pracował dzień i noc, nie jest w możności wyprodukować tyle nawet, co jednostka do utrzymania potrzebuje. Na świecie zaś, żyje tysiące bogaczów obok setek tysięcy ubogich, obok milionów robotników, żyją miliony dzieci słabych i niedołężnych, któżby więc śmiał przesądzać, że oni wzajemnie sobie dopomódz i wyżywić się mogą, wobec różnych zmian powietrza, niebezpieczeństw i przekleństwa jakie spoczęło na ludzkości przez grzech pierwszych rodziców? Jeżeli tedy, owe miliony ludzi nie mogą się same z siebie używić i utrzymać, słusznie pytać należy któż tedy im dopomaga?—Bóg, który stworzył świat, utrzymuje go i rządzi nim.

Pierwsi nasi rodzice karmieni byli przez Stwórcę owocami raju, a gdy wypędzeni zostali, nie mniej Bóg o nich pamiętał. Ludzie rozmnażali się, rozchodzili po szerokiej ziemi, a wszędzie znajdowali pokarm dla siebie.

Kiedy Zbawiciel świata gościł na ziemi i lud pouczał, zapragnął dać poznać zebranej rzeszy swą moc i wielkość Bożą. Lud pozostając trzy dni bez pożywienia łaknął, a puszcza nie mogła zaspokoić jego potrzeb. Któż zsyła im pomoc? Nawet Apostołowie wątpią i mówią: „Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? Wtedy Zbawiciel, każe ludowi zasiąść i pyta uczniów: *Wiele chlebów macie?* którzy rzekli: *siedm. A wziąwszy siedm chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli, i kładli przed rzeszą. I jedli i najedli się.* Pokrzepieni na ciele i duszy rozeszli się do domów.

Popatrzmy, drodzy bracia, na ziemię, czyż nie ten sam cud sprawia Bóg po dziś dzień? Jako ongi na puszczy wykazała się moc i miłość Boża, tak i dziś ręka Opatrzności kieruje światem. Na puszczy jawnie karmi Zbawiciel kilkotysięczną rzeszę, a dziś utrzymuje niewidzialnie wszelkie stworzenie ziemskie. Jezus lituje się nad potrzebami zgłodniałej rzeszy i tenże sam Zbawiciel odczuwa nasze potrzeby i tak samo na stół bogacza jak i do chaty nędzarza wnosi pokarm życia. Nie pomnaża widomie chleba, ale dozwala rosnąć zbożu, jarzynom, owocom, aby ludziom na niczem nie zbywało. Bóg będąc ustawiczną miłoś-

cią, troska się o nas od dnia poczęcia; Ten, który żywi małą ptaszynę, nie mniej czuwa nad dziatkami swemi.

Starajmy się zrozumieć, drodzy bracia, że cokolwiek posiadamy—darem jest Pana. Są wśród was zamożni, Boga to zasługa; są biedni i potrzebujący, którzy pytają z obawą: czem się jutro posilę? O, nie zapominajcie, że Bóg nie opuszcza dziatek umiłowanych, jako o tem świadczy historya pustelników śś. Antoniego i Pawła.

Św. Marek Ewangelista, w tak przystępny a pełen miłości sposób, opowiada nam historyę nakarmienia zgłodniałej rzeszy. Czemuż nie słyszymy wśród ludzi owych słów uwielbienia i podzięki, za wszystko co Bóg im zesłał w roku? Jezus, łamiąc chleb błogosławił go, dziękował Bogu Ojcu i kazał pozostałe okruchy do koszów zebrać, czyż my posilając się chlebem codziennym, pamiętamy o tym ważnym obowiązku? W tem zawartą jest dla nas nauka i upomnienie.

II.

Bóg, stwarzając świat, nie tylko daje każdemu stworzeniu należne miejsce i przeznaczenie, ale błogosławi twory, błogosławi ziemię całą. Nie tylko więc płody ziemi otrzymaliśmy, ale i błogosławieństwo Boże! Łaska Pana dopomaga nam do rozwoju i doskonalenia się. Błogosławieństwo Boże jest nam nieodzowne jeżeli mamy żyć sprawiedliwie i Bogu się podobać. Bez łaski Pana nie będzie nam dawało pokarmu: drzewo, ziemia, nie będziemy odnosić pożytku nawet z najposilniejszych pokarmów i napojów, bo one będą pozbawione siły i mocy Bożej. Gdy Bóg błogosławi, tam i odrobina do nasycenia wystarczy, jako to widzimy na wdowie z Sarepty. Pismo święte wspomina o królu Nabuchodonozorze, że utrzymywał szkołę dla młodzieńców, i w nagrodę za dobre postępy, kazał ich żywić z królewskiego stołu. Pomiędzy nimi znajdował się Daniel z trzema towarzyszami, którzy nie chcąc rozpieszczać swego ciała używaniem pogańskich biesiad, prosił służbę, by ich nadal karmiono jarzynami i wodą źródlaną. Przełożony obawiał się, że źle będą wyglądać i przez to zasłuży na gniew króla, ale po dziesięciu dniach okazało się, że mieli wygląd o wiele zdrowszy od towarzyszów,

którzy nad miarę używali napojów królewskich. Sprawiła to łaska Boża, bo Pan błogosławi umiarkowanie i ubóstwo. Wszyscy ubodzy potwierdzić muszą, że zadowalając się ubogim posiłkiem, pomimo ciężkiej pracy, czują się silniejsi, zdrowsi niż ci, którzy gnuśnieją w zbytkach. To też nie zasiadajmy do stołu, bez wzywania błogosławieństwa Bożego, bez słowa podzięki za dary otrzymane.

Z błogosławieństwem złączył Zbawiciel dziękczynienie Bogu Ojcu. Miliony ludzi obdarzył już Pan, ale mało Mu za to podziękę złożyło! Aż o to przychodzi na ziemię Pan nieba, i przybierając postać człowieka, składa za nas słabych i niedołężnych, ofiarę czci i dziękczynienia. Jezus i w tym kierunku, staje się naszym wybawicielem i naszym wzorem. Miłość i moc Boża, strzeże i czuwa nad płodami ziemi, sprawia, że deszcz i słońce w oznaczonym czasie ziemię utrzymują, ujarzmia potęgę żywiołów i od zagłady zabezpiecza. Każda strawa, każdy owoc, tysiąckrotnie wykazuje, że nie praca człowiecza, ale łaska Boża przyczyniła się do jego wzrostu i pomnożenia. Chwalmy tedy nieustannie Pana, bo wielki jest i wiele może nam uczynić dobrodziejstw.

Niestety, wielu chrześcijan korzysta ustawicznie z darów Bożych, lecz nie odczuwa dobrodziejstw Dawcy, zachowuje się wobec Niego obojętnie, niewdzięcznie, nie pomni, że za to odpowiedzą na sądzie Bożym.

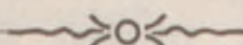
Bóg jest tak miłosierny, że obdarza nas więcej niżeli tego potrzebujemy. Widzimy to rozważając dzieło stworzenia, oraz nakarmienie kilkotysięcznej rzeszy. Wszyscy zostali nasyceni, a pozostałe okruchy każe zebrać Chrystus Pan, i napełniono niemi siedm koszów. Przez ten rozkaz, daje nam Zbawiciel naukę. Każdy okruch pozostały, jest darem Pana, trzeba go skrzętnie zachować i użytkować. Albo ma on nas zabezpieczyć na godzinę głodu i nędzy, albo ma służyć do pokrzepienia biedniejszego. Słyszymy nieraz skargi i narzekania nieuzasadnione; ludzie w młodości mieli wiele, ale nadużywali, trwonili, i dziś na starość skarżą się na niedostatek. Byłoby mniej biedy i nędzy, mniej przytułków, gdyby oszczędność panowała w naszych rodzinach. Rodzice chrześcijańscy, uczcie i zaprawiajcie od mło-

dych lat dziatki wasze do oszczędności, aby nie potrzebowały na starość wyciągać ręki po jałmużnę! Drodzy bracia! widzicie i podziwiacie piękność przyrody, bogaty plon jaki wydaje ziemia; pracujecie w pocie czoła, ale praca wasza pójdzie na marne, gdy błogosławieństwo Pana nie spocznie na niej. Marne i małe ziarno rzucacie w ziemię, a bogaty zbiór daje wam Bóg! Radujcie się nad Opatrznością, miłością i Mocą Bożą, niechaj ów plon przyniesie wam pożytek, jako ongi chleb, pobłogosławiony ręką Zbawiciela nasycił zgłodniałą rzeszę, dziękujcie za dary Stwórcy waszemu i spożytkujcie je na korzyść ciała i duszy waszej, abyście z próżnemi rękoma nie stanęli w Obliczu Pana. Amen.

Homilia

na

NIEDZIELĘ VII PO ZIELONYCH ŚŚ.



(Mat. VII, 15—21.)

Pismo św. opowiada nam, że szatan przybrał postać węża, i namową i obietnicą doprowadził pierwszych naszych rodziców do nieposłuszeństwa względem Boga. Gdy skosztowali owocu zakazanego, otworzyły się im oczy, poznali zdradę szatana i nieszczęście jakie sobie zgotowali. W czasie pobytu swego na ziemi P. Jezus niejednokrotnie upomina Apostołów i wiernych, aby się strzegli fałszywych proroków. Pełen miłości i troski o dobro swych dziatek: powiada Zbawiciel: *strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi!* Z całą prawdą też wskazuje nam Pan drogę do nieba prowadzącą. Jeżeli w owe czasy potrzeba było upomnienia i przestrogi, to dzisiaj, młodzi i starzy z podwójną troskliwością muszą iść za głosem tego upomnienia, aby nie dać się uwieść fałszywym prorokom, którzy pragną sprowadzić nas z drogi Bożej. To też rozważmy słowa Jezusa, który nas:

I. ostrzega przed fałszywymi prorokami.
II. i prawdziwą drogę do nieba wskazuje.

I.

W jakimkolwiek stanie żyjemy, wielkie na nas ciążą obowiązki. Jan św. mówi: *A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa* [1]. Nie tylko dla ziemi, ale dla nieba, dla wiecznej szczęśliwości jesteśmy stworzeni. Aby zaś człowiek mógł osiągnąć cel wskazany, pouczał Bóg człowieka; zsyłał mu proroków, którzy oświeceni Duchem św. ostrzegali lud przed złem i wskazywali drogę prawdy. Bóg wreszcie, przyjmuje człowieczeństwo, chodzi po świecie i naucza św. Ewangelii. I dlatego wiadomą jest nam droga, która do zbawienia wiedzie.

Słyszeliście niejednokrotnie, że samotnego wędrowca napadają w drodze zbójcy; tak samo dzieje się z człowiekiem, który dąży drogą prawdy i sprawiedliwości Narażony bywa na liczne niebezpieczeństwa, piekło zastawia swe sieci i pragnie go pozbawić szczęścia i zbawienia. Duchy piekielne nie przychodzą do nas w postaci wilków, bo szatan jest tak przebiegły i doświadczony, że wie, iż tym sposobem nie mógłby uwieść ludzi, ani do siebie pociągnąć; on przybiera postać owcy potulnej i usiłuje osłabić w nas wiarę w dwanaście artykułów Składu ap., w dziesięć przykazań Bożych, pragnie odciągnąć nas od mocnej wiary i cnoty. Każdy z ludzi staje się pastwą owych podszeptów złego ducha, on też staje się pierwszym i najgorszym fałszywym prorokiem i kacerzem. W raju, powiada szatan Adamowi i Ewie: *nie umrzecie, będziecie jako bogowie wiedząc dobre i złe.* Takiemi kłamliwemi słowy, nie może nas zwieść; ale wmawia, że nie należy wszystkiego brać tak dokładnie jak Chrystus Pan żąda, że nie wszystko jest grzechem, a chociaż grzeszymy, to Bóg w miłosierdziu swem przebaczy, gdy się wyspowiadamy. Może nawet nie odczuwacie, drodzy bracia, jak blizko jest szatan waszej duszy, jak wam podsuwa złudne obietnice i złe myśli

[1]) Jan XVII, 3.

do serca! Jeżeli słuchasz głosu uwodziciela, pomnij zarazem na ostrzeżenie dane ci przez Chrystusa Pana: *strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem a wewnątrz są wilkami drapieżnymi.*

W narodzie żydowskim byli dobrzy prorocy wysłani przez Boga; ale i szatan miał swoich zauszników, którzy napełnieni duchem złości, chodzili między ludzi, aby zło szerzyć. Nie sądźcie, aby ich także w naszych czasach nie było! Żyjemy w okresie bardzo niebezpiecznym dla wiary i cnoty, duszy i zbawienia; z podwojoną też czujnością przestrzegać nam należy słów upomnienia; bo żaden wiek nie posiadał takiej ilości fałszywych proroków, jak wiek bieżący! Gdy rozważamy obecne poglądy, zasady, zapatrywania świata, przyznać musimy, że smutno robi się na duszy i pytamy z obawą: Panie, któż z nas zbawiony będzie? Słyszymy tu i owdzie ludzi, którzy głoszą: „niema Boga, wieczności, nieba ani piekła, z śmiercią kończy się życie, wszystko jest wynikiem natury lub wypadku". Inny znów powiada: „każda religia do zbawienia prowadzi, jeżeli tylko w Boga wierzymy i żyjemy sprawiedliwie". Trzeci znów drwi ze wszystkiego co dla katolika jest drogie i miłe, drwi z papieża, czci oddawanej świętym, z różańca, Sakramentów śś. Ileż to mów bluźnierczych usłyszy katolik na zebraniach, w gospodach, lub w podróży. W takiej chwili, wspomnijcie, bracia, na słowa Boskiego Mistrza w dzisiejszej Ewangelii: strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, aby was nie ograbili z żywej wiary i życia wiecznego.

Dawnymi czasy mówiono: „co drukowane to jest prawdziwe i słuszne". Prawdą to jest, gdy się odnosi do Pisma św. i słowa Bożego, bo ono zmianie nie podlega; ale w dzisiejszych czasach jest wiele książek, które szerzą truciznę niewiary, zgnilizny moralnej i nienawiści bliźniego. Ileż trucizny dla duszy mieści się w niejednem piśmie, ileż tam zmysłowości, nieprzystojnych dwuznaczników i opowiadań! Darmo lub za kilka groszy możesz je nabyć, rozrzucają je socyaliści i inowiercy po wsiach i domach! Słodkie są ich słowa, pełne zaciekawienia i daru opowiadania, jako wilki drapieżne przychodzą do was w owczej skórze! Nie wierzcie im, bo poznał ich Pan od wieków

i przepowiedział ich przyjście! Jezus też w dzisiejszej Ewangelii w wymowny sposób pragnie was ostrzedz, abyście nie utracili świętości waszej i zbawienia wiecznego.

Może powiesz, bracie, jakże rozróżnię fałszywego proroka od prawdziwego nauczyciela? Jeżeli odróżnisz fałszywą monetę od dobrej, ziele trujące od lekarstwa skutecznego, dlaczegożbyś nie miał rozróżnić przewrotnego nauczyciela, złej książki od dobrej? Sumienie, wewnętrzne przeświadczenie i głos Boży mówi ci, że to co czytasz lub co słyszysz, nie zgadza się z Ewangelią, z nauką Kościoła. Tak nie jest, tak być nie może, mówi ci serce! Ponadto powiada Chrystus Pan, że po trzech znamionach poznacie fałszywych proroków: *Azali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak każde drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo złe owoce rodzi. A przeto z owoców ich, poznacie je.* Ich szyderstwo z Boga i świętych Pańskich, pycha, fałsz, obelgi rzucane na Kościół, popęd w miłowaniu ziemskich rozkoszy, są owocem ich działania. Obciążeni są grzechem zgorszenia i z przekleństwem uwodziciela zginą i na piekło zasłużą, jako drzewo nie rodzące dobrych owoców, które będzie wycięte i w ogień wrzucone. Przeto z owoców ich działalności poznacie fałszywych proroków.

Jako Jezus ostrzegał Apostołów, tak i św. Piotr napomina wiernych: *Trzeźwymi bądźcie a czujcie boć przeciwnik wasz dyabel, jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł* [2]. A św. Jan Ewangelista pisze: *Najmilejsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów jeżeli z Boga są, bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat* [3]. I my was ostrzegamy mili bracia, strzeżcie się przed ludźmi, którzy czy słowem czy pismem pragną was odwieść od Kościoła i wiary w Boga; rzućcie każdą bezbożną książkę w ogień, bo ona głosi fałszywą naukę. Przypatrzmy się teraz jaka jest droga do nieba.

II.

Zbawiciel powiada: *Nie każdy, który mi mówi, Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale kto czyni wolę Ojca mego,*

---

[2]) Piotr IV, 8. [3]) I Jan IV, 1.

który jest w niebiesiech, ten wejdzie do królestwa niebieskiego. Możnaby sądzić, że to upomnienie, nie jest w łączności z poprzedniem; a jednak dzieje się przeciwnie, bo fałszywi prorocy nauczają wciąż, że chcąc się zbawić, wystarczy wierzyć w Boga i w Jezusa Chrystusa. Niejeden katolik sądzi, że nie zgrzeszył gdy zaniedbał zewnętrznych ćwiczeń pobożnych, i żyje, jakoby był poganinem. Do nich odnoszą się słowa Jezusa: *nie każdy, który mi mówi Panie, Panie*, oni modlą się tylko ustami podczas gdy serce zostaje obojętne i zimne. Kain także składał Bogu ofiarę, ale ta ofiara, niemiłą była Panu, bo serce Kaina pełne było zazdrości i nienawiści. Król Saul składa ofiarę, ale odrzuca ją Pan, bo nieposłuszny był Bogu. Faryzeusz wchodzi do świątyni, wylicza liczbę dobrych uczynków, ale odchodzi do domu nieusprawiedliwiony, bo serce jego oziębłe było dla Pana, I tak, wielu mamy chrześcijan, którzy się modlą, do kościoła chodzą, do Sakramentów przystępują ale nie poprawiają się z złych nałogów, i nie żyją według ducha Ewangelii. Dwom panom pragną służyć, i chcą się zbawić! Ale Jezus będąc sędzią ludzi, wyraźnie mówi: *nie każdy, który mówi Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego.* Jezus nie pragnie słodkich słów, ale uczynków dobrych, wiary silnej, przynależności do Kościoła, chętnego spełnienia przykazań Bożych. Tylko przy życiu według woli Bożej, gdzie ciało i dusza Bogu jest oddaną, gdzie zewnętrzna postawa nasza łączy się z wewnętrznem przekonaniem i miłością wiary posiadanej, tacy tylko zasłużą na zapłatę i szczęście niebieskie. Pismo św. daje nam tego liczne dowody jak w Starym tak i w Nowym Zakonie. Job odznaczał się w dniach szczęścia i zdrowia sumiennością i dobroczynnością niezwykłą [4]); ale takim samym okazuje się też w dniu nawiedzenia Pańskiego: *Pan dal, Pan odjął, jako się Panu upodobało tak się stało,* woła wśród cierpień, *niech będzie imię Pańskie błogosławione.* Św. Jan Chrzciciel, chociaż nie miał udzielonej łaski czynienia cudów, oddany był całkiem woli Pańskiej i dlatego zwie go Jezus największym świętym. Św. Józef, Opiekun Jezusa i Maryi Panny, spełnia przez całe życie

---

[4]) Job I, 21.

wolę Bożą, i stąd zwany jest *sprawiedliwym.* Chwała Maryi Panny uwidocznia się w słowach pełnych pokory: *Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego* [6]. Weź żywoty świętych a na każdej karcie znajdziesz przykłady wielkiego posłuszeństwa i zgadzania się w wolą Pana. I stąd słosują się do nich słowa: *Iżeś był nad małem wierny, będziesz miał władzę nad dziesięcią miast* [6], *kto czyni wolę Ojca mego wnijdzie do królestwa niebieskiego* [7].

Zbawiony może być każdy z nas, ale żeby się zbawić trzeba dopełnić obowiązku bardzo ważnego; nie trudny on do spełnienia, bo Bóg dodaje duszy łaski swej i mocy. Każdy z nas, do jakiegokolwiek stanu się sposobi, musi go spełnić sumiennie: *Czynić wolę Bożą, Bogu służyć!* Nikt nie powie: nie wiem czego Pan Bóg odemnie żąda. Bo dziecię i starzec, ubogi i bogaty, zdrowy i chory wie dokładnie ze słów Ewangelii św. z przykazań Kościoła, z przykładu życia świętych, jak należy spełniać wolę Bożą. Tu wam głosimy ustawicznie: unikajcie złego, czyńcie dobrze, wypełniajcie przykazania Boże i kościelne, wyznawajcie ustami i sercem Boga i wiarę katolicką, poddani bądźcie woli Bożej. Wtedy sprawdzi się na was obietnica Boża, że umierając, znajdziecie życie i szczęście po za grobem. Nie dajcie się odwieść namową, złemi pismami, od czynienia i zgadzania się z wolą Bożą, pomni na słowa ap. Pawła: *Panie, co chcesz, abym czynił* [8]? Módlcie się pobożnie: Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Św. Franciszek Salezy powiada: „zgadzanie się z wolą Bożą jest najprzedniejszą cnotą, jest to kwiat miłości! Wielka to cnota, która czyni dusze podobne aniołom“. Amen.

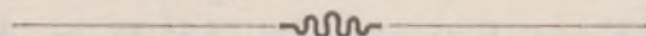
---

[6]) Łuk. XIX, 17. [7]) Mat. VII, 21. [8]) Dzieje ap. IX, 6.

Homilia

na

NIEDZIELĘ VIII PO ZIELONYCH ŚŚ.



(Łuk. XVI, 1—9.)

Dziwimy się nieraz przebiegłości jakiej się ludzie chwytają, gdy chcą dopiąć celu i pomnożyć dobra swoje. Często przebiegły a zręczny człowiek umie oszukać, usidlić bliźniego i stąd rodzi się owo smutne przeświadczenie: że dziś nikomu ufać i wierzyć nie można. Sądy świeckie karzą wprawdzie zbrodniarzy, ale wielu umie uniknąć wymiaru sprawiedliwości ziemskiej. W dzisiejszej Ewangelii znajdujemy wyjaśnienie, jak mamy uważać czyny dobrych i złych, t. j. w jaki sposób Bóg nas sądzić będzie, a mianowicie, że

I. Każdy człowiek musi zdać rachunek ze swych czynów.

II. Każdy ma środki do ustrzeżenia się surowego wyroku Bożego.

I.

Słyszymy prawie co dnia głos dzwonu kościelnego, jak zwiastuje nam śmierć jednego z naszych bliźnich. Kto umarł? pytamy z bojaźnią, a gdy dowiemy się o śmierci nagłej i niespodziewanej, boleść i smutek przenika nasze serce. Wszak ziemia to padół płaczu, to jedna wielka mogiła, bo przeznaczeniem człowieka jest śmierć. *Krótkie są dni człowiecze, liczba miesiąców jego u ciebie jest, zamierzyłeś granice jego, które nie będą mogły być przestąpione* [1]). Do tej niezaprzeczonej prawdy, że człowiek musi umierać, dołączyć trzeba drugą prawdę, że po śmierci następuje sąd Boży, t. j. że dusza zmarłego stanie przed Obliczem Boga. W Piśmie św. na wielu miejscach, znajdujemy

---

[1]) Job XIV, 5

świadectwa, że Bóg osądzi po śmierci czyny człowieka. Dzisiejsza Ewangelia św. objaśnia nam poniekąd ową niezgłębioną tajemnicę pozagrobową.

Był pewien człowiek bogaty, który miał włodarza, a o tym mu doniesiono jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: zdaj sprawę z włódarstwa twego, albowiem już nie będziesz mógł włódarzyć. Tym bogaczem, to Bóg, którego państwo nie ma granic; włodarzem zaś, to człowiek, czy on królem czy żebrakiem, poddanym lub władcą. Cokolwiek człowiek posiadł na ziemi, wiele czy mało, nie jest jego własnością, otrzymał wszystko od Boga, który mu powierzył dobro, aby go strzegł i pomnażał. Od Boga też zależną jest chwila rozpoczęcia pracy, ale naznaczoną również godzina i minuta, gdy złożyć mamy sprawę włodarstwa naszego. Ten porachunek z Bogiem zwie się sądem szczegółowym, gdy dusza stanie w Obliczu Pana, aby odebrać nagrodę lub zasłużoną karę.

Mówimy, że cokolwiek posiadamy, jest nam od Boga dane, a myśmy tylko rządcami majątku Bożego. Bóg obdarzył człowieka duszą nieśmiertelną, dał różne przymioty ciała i ducha, a w dzień Chrztu św. przyodział go sukienką niewinności i sprawiedliwości i dał mu prawo do nieba. Przy Bierzmowaniu pokrzepiony został człowiek darami Ducha św., aby jawnie wyznawał swą przynależność do Kościoła i żył według przepisów wiary. Słowo Boże, głoszono mu często w kościele, szkole i domu, wszelkie skarbnice łask stały mu otworem, aby pokonał złe skłonności i doskonalił się w dobrem. Ponadto, użyczył Bóg człowiekowi dwadzieścia, sześćdziesiąt a nawet więcej lat życia, aby obracał udzielonymi mu talentami i pracował z pożytkiem w winnicy Pańskiej. A oto dziś, do duszy rozłączonej z ciałem, zwraca się Bóg z żądaniem zdania porachunku z wypełnionych obowiązków, z dobrych uczynków, używania czasu, i przyjmowania Sakramentów śś.

Czytamy w żywocie św. Hilaryona, że umierając wołał: „Wychodź duszo, siedmdziesiąt lat służyłaś Chrystusowi, dlaczegobyś miała się lękać śmierci“? O biskupie Marcinie zaś powiadają, że na widok złego ducha zawołał: czegoż tu stoisz krwiożercza bestyo, nic we mnie potępienia godnego nie znajdziesz!

I te słowa wymówiwszy, oddał duszę Bogu. Z takim spokojem, z taką pewnością siebie, mogłyby stanąć wszystkie dusze sprawiedliwe przed Panem, i czekać wyroku. O tych mówi Pan: Kto w bojaźni Bożej żyje, temu będzie dobrze w godzinę śmierci, albowiem Bogu znany jest każdy dobry uczynek, każda godzina przeznaczona na pobożną modlitwę, każda łaska dobrze zużytkowana na cześć Bożą i własne zbawienie. Dusza stoi przez Panem jako wierny sługa, który mówił: *Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć zyskał* [2]. Dusza stoi przed Panem pełna wiary, bo się jej nigdy nie zaparła przed światem, pełna niewinności, obmyta łzami pokuty i krwią Baranka Bożego. Staje dusza przed sądem Bożym z brzemieniem dobrych uczynków, bogata w cnotę miłości bliźniego, mrówczej pracy, cierpliwości i łagodności. Składa dar Bogu z życia na wskroś chrześcijańskiego, dobrego przykładu, sumiennego wypełnienia obowiązków, i usłyszy głos Jezusowy: *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą* [3]*; gdyś nad małem był wiernym, nad wielem cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego* [4].

Jeżeli jednak włodarz jest niesumienny, i rozprosza dobytek pana swego, czyż nie będzie musiał zdać porachunku z rządów swoich? Do niego stosują się również słowa: *zdaj sprawę z włodarstwa twego.* Mamy katolików, którzy nadużywają lub gardzą łaskami Bożemi. Zaledwie dziecię ukończy szkołę, rzuca katechizm, książki pobożne, zaniedbuje pacierza, chodzenia do kościoła i Sakramentów; popada w złe towarzystwa, gdzie szydzą z Boga, religii i cnoty, marnuje majątek i zdrowie. Bóg lituje się nad zbłąkaną owieczką, czeka poprawy, ostrzega różnymi sposobami, już to przez wyrzut sumienia, już przez fizyczne cierpienia. Młodzieniec mógłby się łatwo usprawiedliwić, znaleźć łaskę i zbawienie duszy w Sakramencie Pokuty, ale obcą mu Ewagelia, obce mu upomnienia kapłana! I żyje nadal bez Boga, bez cnoty, aż się wypełni miara jego nieprawości, i Bóg go do siebie powoła. Staje dusza grzesz-

---

[2]) Mat. XXV, 20. [3]) Obj. XIV, 13. [4]) Mat. XXV, 21.

nika przed Sądem Bożym, obarczona różnymi grzechami: ukrytymi i jawnymi, pełna nieprawości i złego używania łask Bożych. Wszystkie grzechy są jej oskarżycielami.

Wiemy, że bezbożni szydzą właśnie z tych czterech rzeczy ostatecznych, które czekają człowieka; ale przyjdzie chwila, gdy zamilkną ich usta wobec sądu Bożego. Zbrodniarz ze drżeniem czeka wyroku sądu świeckiego, ale czemże jest owa bojaźń w porównaniu z bojaźnią duszy stojącej przed Bogiem, widzi ona jasno całą ohydę swego postępowania i usłyszeć musi: *Niepożytecznego sługę wrzućcie do ciemności zewnętrznej, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.* A Aniołowie odpowiedzą Panu: *Panie, Boże wszechmogący, prawdziwe i sprawiedliwe sądy Twoje* [5]).

Któż się z nas ostoi wobec takiego sądu, pytamy z obawą. Lecz czyż Bóg nie dał nam środków, abyśmy uniknąć mogli straszliwego wyroku?...

II.

Bóg za każdy najmniejszy grzech, a nawet za opuszczenie dobrego sądzić będzie ludzi. Dlatego powiada Piotr św.: *A jeśli sprawiedliwy ledwo zbawion będzie: niezbożny i grzeszny gdzież się okażą* [6]*)?* Ale równocześnie wykazuje nam Objawienie Boże, jak wiele środków udziela nam miłosierny Pan, aby chrześcijanin sprostał swemu zadaniu i uniknął sądu Bożego. Kto się szczerze spowiada i żałuje za grzechy, ten się gotuje na łaskawy sąd Boży. *Przed sądem gotuj sprawiedliwość sobie, a przed Oblicznością Bożą najdziesz zmiłowanie* [7]). Wiecie, że kto z bliźnim żyje w zgodzie, nie będzie osądzony i potępiony!

Włódarz zna odpowiedzialność jaka go czeka i wie, jaki będzie wyrok Pana. Pełen bojaźni szuka środków, aby zapewnić sobie los przyszły. Rozważa nad pracą, ale pracować nie lubi; żyć z jałmużny się wstydzi. Wtedy wpada na nowy pomysł: woła dłużnika swego Pana, niszczy dawniejsze rachunki, każe sporządzać inne, zmniejszając je o połowę. Przez to zyskuje sobie przychylność dłużnika, choćby i posadę utracił. I pochwalił Pan włodarza roztropnego, za jego przezorność i mądrość.

---

[5]) Obj. XVI, 7. [6]) Piotr IV, 18. [7]) Eccli. XVIII, 19, 20.

Czytamy dalej o nagrodzie pana, o mądrości i ostrożności dzieci świata, bo w swym rodzaju roztropniejsi są od synów światłości, bo zapominają gromadzić sobie przyjaciół na godzinę konania. Kto są ci przyjaciele? Do dumnego króla Nabuchodonozora powiada Daniel: *Przeto królu niech ci się podoba rada moja, a grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twe miłosierdziem nad ubogimi: podobno odpuści grzechy twoje* [8]. Kiedy anioł przyszedł do domu Tobiasza rzekł mu: *Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, więcej niżli skarby złota chować, bo jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny* [9]. *Błogosławieni miłosierni*, naucza Zbawiciel, bo miłosierdzia dostąpią. Św. Hieronim pisze: „nie pamiętam, aby kto nie umarł dobrą śmiercią, kto zwykł był czynić miłosierdzie, ma bowiem licznych pośredników i sprzymierzeńców". Jasno nam wykazuje Bóg, jaki pożytek przynoszą dobre uczynki przy śmierci i sądzie Bożym, łagodzą one gniew Sędziego sprawiedliwego. Z tego powodu, pierwsi chrześcijanie i wielu świętych, rozdzielało majątek między ubogich, pielęgnowali chorych, służyli im bezinteresownie; inni znów całe mienie przekazywali po śmierci na cele dobroczynne. Nie było to szaleństwem, nierozsądkiem, ale przezornością, którą tak wymownie zaleca Chrystus Pan: *Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie przyjęli was do wiecznych przybytków.* Chrześcijanie więc troszczyli się o godzinę sądu Bożego i zaopatrywali się już za życia w liczne cnoty, i stąd znaleźli wieczne mieszkanie w domu Ojca niebieskiego.

Czyńmy tak samo, drodzy bracia, używając dóbr doczesnych dla zbawienia wiecznego. Jeżeliś zamożny, raduj się, bo wiele dobrego uczynić możesz, wiele zasług możesz zdobyć dla duszy! Raduj się duszo uboga, lecz sprawiedliwa, bo Bóg nie patrzy na wielkość daru, ale na serce z jakiem go składasz! Bóg nagradza nie tylko wino i oliwę, ale i wodę podaną bliźniemu z miłością; błogosławi nie tylko złoto ale i szeląg wdowi, bo czyż

---

[8]) Daniel IV, 24. [9]) Tob. XII, 9.

większy skarb może być dla Boga ponad jałmużnę podaną uboższej naszej braci!

Drodzy bracia! Jeżeli według uczynków osądzi nas Pan, któż Mu sprosta? Codziennie upadamy, codziennie uchybiamy naszym obowiązkom, a jednak zwyciężymy na sądzie Bożym, kiedy przyjaciele nasi przemówią za nami. Owe słowa: „Bóg zapłać“ za dar otrzymany, to ów dobry przyjaciel, który bronić nas będzie przed Bogiem. „Grosz wdowi“ dany nieszczęśliwemu, dobra i życzliwa rada, pobożna modlitwa za dusze zmarłych, obrona wiary i Kościoła, nabożeństwo do Matki Najświętszej, przyozdobienie domów Bożych, rozszerzanie czci Bożej, one cnoty będą przemawiać i łagodzić gniew Pana. Bądźmy miłosiernymi, a dostąpimy miłosierdzia! Amen.

Homilia

na

NIEDZIELĘ IX PO ZIELONYCH ŚŚ.

(Łuk. XIX, 41—47).

O żadnem mieście tak często nie wspomina Pismo św. jak o Jerozolimie. Tam dążyli książęta i możni tego świata, tam miliony pielgrzymów z utęsknieniem wyglądały ukazania się szczytów miasta Bożego, które umiłował Pan a uświęcił swem pobytem Zbawiciel. Ale minęły dni świetności miasta żydowskiego, dziś w kraju, ongi mlekiem i miodem słynącym, nie znajdziesz dawnego przepychu, upadła świątynia Salomona, a na jej miejscu obozują dziś plemiona Arabów i Turków. Któż z nas nie czytał przepowiedni o Jerozolimie, wygłoszonych przez Jezusa, któż nie zna proroctw o jej upadku i karze sprawiedliwego Boga? I stąd poznać nam należy:

I. Jak wielce Zbawiciel ubolewał nad zaślepieniem miasta Bożego.

II. Jakie wygłosił proroctwa nad zaślepionym narodem.

I.

Czytając Pismo S. Zakonu, zdumiewamy się nad miłością, jaką Pan obdarzał lud izraelski; ale zarazem smutek nas ogarnia patrząc na wzrastającą niewdzięczność żydów, na opór jaki stawiają przykazaniom Pana. Bóg przez usta proroków pouczał ich i przestrzegał, gdy wszelkie prośby i zaklęcia nie pomagały, zsyłał na nich kary, a gdy czynili pokutę znowu łaskawie przebaczał. Po dwóch tysiącach lat oczekiwania, spełnia się obietnica Boża, rodzi się Zbawiciel, Syn Jednorodzony Boga Ojca, aby wyzwolić rodzaj ludzki i z Bogiem go pojednać. Chrystus Pan głosi prawdy Boże słowem i przykładem, czyni liczne cuda, aby lud łatwiej pojął naukę wiary świętej i daje obietnicę, że ktokolwiek zachowa wolę Jego, żyć będzie na wieki. Ale zamiast miłości, wiary i uznania, znajduje niedowierzanie, nienawiść, nieufność, i stąd z głębi serca woła. *O Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki... ilekroćem chciał zebrać dziatki twe jako ptak gniazdo swe pod skrzydła, a niechciałoś* [1])*!* Te niewdzięczność, ten brak wytrwałości, głęboko raniły Serce Jezusowe i łzy z oczów wyciskały. To też opowiada nam Łukasz ewangelista, że gdy Jezus zbliżył się do Jerozolimy, zapłakał mówiąc: *Gdybyś i ty poznało, w ten dzień twój, co jest ku pokojowi tobie, a teraz zakryte jest przed oczyma twojemi!* Jakże wielkie musiało być zaślepienie żydów, jeżeli Syn Boży nad nimi płacze! Jakże bardzo zgrzeszyła Jerozolima, gdy aż łzy żalu z oczów Jezusa wyciska!

Ale my, bracia katolicy, innym okiem patrzymy na boleść Jezusową: wiemy, że Jezus nie tylko miasto i pokolenia żydowskie ma na myśli; bo znając Boskość i wszechwiedzę Zbawiciela, wiemy, że nie tylko biadał nad zaślepieniem jednego narodu, ale nąd oschłością, brakiem pokuty, zatwardziałością wszystkich ludzi aż do końca świata. I po dziś dzień, jako ongi faryzeuszom i saduceuszom, tak i niektórym chrześcijaninom, pysznym i samolubnym staje się Jezus i Jego nauka przedmiotem niewiary, przesądu, sprzeczności! Zamykają serca przed łaską Bożą, nie chcą wierzyć w zbawienie duszy i naukę Jezusa.

---

[1]) Łuk. XIII, 34.

Wolą hołdować swym namiętnościom, poglądom fałszywym, wolą się trzymać nauki, którą głosi świat zepsuty. Zakryte jest przed nimi uświęcenie, bo nie chcą wierzyć w ustawiczną obecność Jezusa w przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Nie przychodzą, nie odwiedzają Pana, który codziennie składa się Bogu za nas na Ofiarę, nie chcą korzystać z łask spożywania Ciała i Krwi Pańskiej w Komunii św. Czyż owych zaślepionych chrześcijan, porównać się nie da do miasta Jeruzalem, czyż i nad nimi nie wylewa Zbawiciel łez rzęsistych? Gdybyś i ty poznało, co jest ku pokojowi tobie! Iluż mamy katolików, którzy bez pacierza dzień rozpoczynają, bez spojrzenia na wizerunek Ukrzyżowanego! Ileż dni i lat spędzają bez łączenia się z Jezusem! Ale jakiż jest owoc tej pracy bez Boga? Inni znów szukają zaspokojenia serca w zabawie, próżnowaniu i użyciu świata. O wszystkiem pamiętają, tylko nie o duszy, o pokucie, nawróceniu, o życiu przyszłem.

Nie do murów i pałaców odnosiły się skargi i łzy Jezusa, bo dla rzeczy przemijających nie rozżala się Serce Boże, ale boleje nad mieszkańcami Jerozolimy, którzy w swem zaślepieniu nie chcieli ratować swej duszy, nie chcieli się nawrócić! O młodzieży katolicka, pomnij na łzy Jezusa, a wtedy nie spędzisz dni swego życia na używaniu i rozpuście, wtedy nie zatracisz swej duszy! Pamiętajcie ojcowie i matki, że Jezus płakał nad zaślepionymi rodzicami, bo wiedział, że dzieci ich złą drogą pójdą i wszyscy się zatracą. Litujemy się nad ślepym, biadamy nad rodziną, którą Bóg dotyka nieszczęściem, a wszak te ziemskie niedole są przemijające, czasowe, a Bóg wie, jak koić zadane rany. Stokroć większe współczucie mieć powinniśmy dla chrześcijan, którzy żyją bez Jezusa i Jego Ewangelii, dla rodzin, w których zamarła bogobojność i miłość chrześcijańska, gdzie rodzice i dzieci żyją przejęci duchem świata. Spoczną na nich łzy Chrystusowe, bo straszną jest przepowiednia dla zatwardziałych i zaślepionych.

II.

Bóg jest najwyższą miłością, i pragnie, aby nikt z nas nie zginął. Przemawia też do każdego, jużto przez głos sumienia

jużto przez swą naukę. Jeżeli dusza słucha woli Pana, pociąga ją ku sobie, daje jej siłę i łaskę wytrwania w dobrem aż do końca życia. Ale człowiek często zamyka serce na głos Boży, odwraca się od Pana, trwa w niewierze i wtedy spełnia Bóg sprawiedliwy i święty swe obietnice, karze natychmiast człowieka, lub używa innych jako swe narzędzie,

Tydzień przed męką swą, wygłasza Zbawiciel w świątyni słowa upomnienia i groźby, chociaż wie, że Go nie słuchają, że arcykapłani postanowili Go zgładzić, że lud pożąda Krwi Jego, i ukrzyżowania i odrzuci swego Mesyasza. Jezus jako wszechwiedzący Pan przenika przyszłość, wie, że podepczą prawa sprawiedliwości, że jako nad Jerozolimą zawisła kara za brak pokuty i niewiarę, tak i w przyszłości lud buntować się będzie przeciw Panu. I dlatego ze łzami powiada: *Przyjdą na ciebie dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem i ścisną cię zewsząd i na ziemię cię powalą i synów twoich, którzy w tobie są, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu. Dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.* I dalej powiada: *i dam cię na spustoszenie i na hańbę narodom, które są około ciebie* [2]).

Wszelka przepowiednia Boża się sprawdziła, wszelka kara została wykonaną: czy to w czasie potopu, czy przy zniszczeniu Sodomy i Gomory. Nawet przepowiednia o zburzeniu Jeruzalem i karze na żydów wypełniła się całkowicie. Trzydzieści siedm lat czekał Zbawiciel, po wniebowstąpieniu swem, na poprawę żydów, ale wszelkie nauki Apostołów i cuda czynione nie zdołały ich nawrócić. Nieład, bezrząd, złość wzmagała się coraz więcej, aż w końcu nieszczęście spadło na naród żydowski. Bóg zesłał wojska rzymskie pod dowództwem Tytusa i obległy mury miasta. Znajdziecie w historyi dokładny opis pięciomiesięcznego oblężenia stolicy, tysiące żydów z głodu i morowej zarazy zginęło, a ci, którzy ucieczką chcieli się ratować zginęli od miecza rzymskiego. Ani potrójne mury ani twierdza obronna nie zdołały go ocalić. W 70 roku po Chrystusie Panu, Jeruzalem zostało zdobyte, świątynia podpalona, a czego ogień nie zburzył, to zniszczyły wojska rzymskie, tak, że kamień na kamieniu nie pozo-

---

[2]) Ezech. V 14.

stał. Ci z mieszkańców, którzy ocaleli, poszli w niewolę. I od tej chwili naród żydowski rozproszony jest po wszystkiej ziemi, bez świątyń, bez kapłanów, bez ofiary i pomimo ich majątku i sprytu wrodzonego, wystawieni są na wzgardę i szyderstwo świata. W proroctwach Ezechiela czytamy: *I będziesz hańbą i bluźnieniem, przykładem i zdumieniem między narodami, które są około ciebie, gdy uczynię w tobie sądy w zapalczywości i w rozgniewaniu i w fukach gniewliwych* [3]).

Takie przepowiednie dał Bóg żydom, że nie przyjęli Jego nauki. O prawdzie zaś słów Bożych, świadczy upadek narodu i zburzenie świątyni, bo straszny jest Pan, gdy karze! Wiele wieków upłynęło, Jezusa uznały wszelkie narody, jako prawdziwego Zbawcę i Dawcę życia wiecznego; uznały ludy, że w Kościele Jego leży zbawienie duszy. Każdemu stworzeniu głoszona jest Ewangelia św., każdy może korzystać z Sakramentów śś. i do każdego serca wpływa wewnętrzne przeświadczenie, do każdego z nas kołacze Zbawiciel prosząc, byśmy Go przyjęli. Od nas tylko zależy, byśmy pełnili wolę Pana, byśmy poznali moc Jego łaski, słowo Boże przyjmowali, i według niego żyli. Błogosławiony i szczęśliwy jest chrześcijanin, który przyjmuje to, co mu do uświęcenia potrzebne; bo Ewangelia św. staje mu się światłem na drodze do Boga prowadzącej; Krew Chrystusowa służy mu do zmazania grzechów, każda łaska do utwierdzenia się w dobrem, aż do końca życia. Ale biada duszy, która nie chce poznać, co w jej położeniu i warunkach jest dla niej zbawienne, która z łatwością pozbywa się zasad wiary i środków do zbawienia wiodących. Przejdą może lata całe, ale zbliży się godzina, gdy Jezus, jako Sędzia i mściciel przyjdzie sądzić człowieka! Albo śmierć niespodziewana, albo śmierć pełna niepokoju i rozpaczy, przetnie pasmo jego życia. W duszy taka sama walka się rozegra, taka sama kara ją spotka, jako spotkała Jerozolimę.

Ale odwróćmy myśl naszą od żydów i pogan, od obojętnych katolików i innowierców, a zwróćmy myśl i uwagę pilną na serce nasze, i pytajmy: czy użyliśmy wszelkich środków do

---

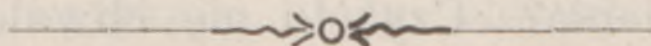
[3]) Ezech. V, 15.

zbawienia duszy przeznaczonych? Spytajmy sumienia naszego przed Jezusem utajonym w Najśw. Sakramencie, czyśmy nie byli powodem Jego łez, prośmy o przebaczenie, aby przedłużyć nam raczył dni nawiedzenia i dał nam łzy pokuty. Amen.

Homilia

na

NIEDZIELĘ X PO ZIELONYCH ŚŚ.



(Łuk. XVIII, 9—14).

Tron Boży, otaczają w niebie chóry aniołów, wielbiąc imię Pana; Bóg też jest na ziemi ukryty w Najśw. Sakramencie Ołtarza, i stąd obowiązek nasz składania Mu hołdu i dziękczynienia. Cześć dla Boga, wyrażamy przez wspólne, głośno odmawiane modlitwy lub też przez ciche wewnętrzne westchnienie. Aby okazać naszą cześć i miłość, idziemy do kościoła, klękamy, składamy ręce, uderzamy się w piersi. Mylą się ci, co sądzą, że Bóg zwraca tylko uwagę na słowa nasze, a nie patrzy na postawę i układ. Bóg jest duchem, i pragnie czcicieli w duchu i prawdzie. Bóg patrzy na serce człowieka. Aby zaś utwierdzić nas w tej prawdzie, daje nam Zbawiciel przypowieść o dwóch ludziach znajdujących się w świątyni, czyli wykazuje nam, czem była:

I. modlitwa faryzeusza, a czem,

II. modlitwa celnika.

I.

Różne są wśród chrześcijan zapatrywania, co do modlitwy, i co do uczęszczania do kościoła. Jedni naprzykład mówią, że nie potrzeba chodzić do kościoła, bo Boga wszędzie chwalić można; inni zaś powiadają, że zamiast długiej modlitwy wystarczy jedna myśl pobożna i westchnienie. O takich katolikach nie myślał zapewne Zbawiciel, i o tych przewrotnych zapatrywaniach też dziś mówić nie będę. Są ludzie, którzy na widok

staruszki lub dziecka modlącego się żarliwie, mówią: „gdybym umiał tak dobrze się modlić“. Tak myślą i mówią ludzie, którzy tylko z zewnętrzych znamion sądzą o modlitwie, a zapominają, że najpiękniejsze słowa, najkorniejsza postawa będą bez znaczenia, jeżeli nie mamy wewnętrznego ducha pobożności.

Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stojąc tak się modlił: Boże dziękuje Tobie, że nie jestem jak inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, daję dziesięciny ze wszystkiego co posiadam. Co należy zganić w tej modlitwie? Czy słowa, dające świadectwo o dobrem życiu i pobożności są modlitwą dziękczynienia? Czyż to nie chwalebnie, że człowiek jawnie wyznać może przed Bogiem: nie jestem niesprawiedliwy, cudzołożnik i t. p.? Czyż nie zasłużył na pochwałę, że spełniał wolę Pana? W oczach piękną i godną pochwały jest taka modlitwa, i niejeden, może powie: szczęśliwy byłbym, gdybym się tak mógł i umiał modlić. Ale co piękne dla ucha ziemskiego, co poklask na ziemi zdobywa, to nie znajduje zapłaty u Pana; bo Bóg nie patrzy na słowa piękne, ale na *serce*, nie na wymowę gładką i płynną, ale na ducha i usposobienie z jakiem się modlisz. I stąd przenika Pan serce i myśli faryzeusza, i odrzuca jego modlitwę. Gdy rozważymy według ducha Bożego modlitwę faryzeusza, przyznać musimy, że była ona pyszna i próżna. Że nie jestem jako inni ludzie. On dziękuje Panu, ale w tej podzięce niema dziecięcej wiary i ufności, tylko brzmi próżność i przechwałka. Sam siebie uważa za sprawiedliwego, innych zwie grzesznikami, gardzi nimi, pyszni się pozorami dobrych uczynków, postem i dziesięciną. Osądźcie sami, czy podobna modlitwa mogła być miłą Bogu? Same słowa modlitwy nie są grzeszne, ale duch miłości własnej, pychy, pogardy, przebija z każdego słowa i stąd modlitwa jego wstrętną się staje Panu i daje o nim świadectwo: *nieusprawiedliwiony odszedł do domu* t. j. bez łaski Bożej, w swej próżności żył i umarł. Czy faryzeusz odczuwał jaki wyrok na siebie ściągnął? Nie! Widzicie więc, drodzy bracia, jak pycha i samolubstwo wkrada się do duszy naszej, nawet przy modlitwie i czyni ją niemiłą Bogu. Człowiekowi zakryte są nieraz wady własne, nie zna swych złych

skłonności, ale przed Bogiem, które zna tajniki serca ludzkiego, wszystko stoi otworem. Oburzamy się nad postępkiem faryzeusza, zapominając, że w naszych świątyniach znajdziemy nie jednego ale setki chrześcijan, pełnych pychy, miłości własnej i samolubstwa. Idą ludzie do kościoła pięknie ubrani, pyszni i zarozumiali na swą piękność, stanowisko i pragną się dobrze modlić. Słyszysz kazanie potępiające ten lub ów grzech, miłość własna szepcze ci do serca: tego błędu nie popełniam, Boże, dziękuję Ci, że takim grzechem Cię nie obrażam; nie kradnę, nie zabijam, cóż mi kto zarzuci? Czy ten brak pokory, ta myśl pełna pychy nie jest modlitwą faryzeusza? Są ludzie, którzy na każdym kroku wytykają błędy bliźnich swoich, obgadują, skarżą się na ludzkie słabości i wady, czyż to nie wywyższanie siebie, pogarda drugich? Są nawet tacy, którzy się chełpią ze swych dobrych uczynków, z częstego przystępowania do Sakramentów śś., chodzenia do kościoła i sądzą, że są pobożniejsi, lepsi, Bogu milsi, a więc też i niebu bliżsi! Czyż to nie faryzeusze, którzy zapominają, że chociażby człowiek jaknajlepiej wszystko spełnił, jeszcze na miano niegodnego sługi zasługuje. Bez ducha pobożności, bez pokory, jako obłudnicy, świętoszki, pełni zepsucia, przychodzimy do kościoła Bożego.

Nie mam słów, drodzy bracia, aby was przestrzedz przed próżnością i pychą. Wszelkie uczynki choćby najlepsze, każda bytność w kościele, każda modlitwa, choćby najpobożniejsza, uczęszczanie do Sakramentów śś., jeżeli oparte są na miłości własnej, na pysze, na pogardzie słabszych i biedniejszych, nie będą miały przed Bogiem zasługi, staną się czcze i bezwartości. Gdy serce skażone, to i zewnętrzne nasze działanie jest niedobre; wtedy nawet modlitwa staje się grzechem, obrazą Boską, bo Bóg brzydzi się pysznymi i odrzuca bogacza nieusprawiedliwionego. Pamiętajmy na słowa Pana: *ktokolwiek się wywyższa, będzie uniżony.* Św. Jan Chryzostom tak te słowa wykłada: „Choćbyś wiele dobrego uczynił i doskonalił się w dobrem, gdyś pyszny i zarozumiały, będziesz jako ubogi nędzarz i żebrak“. Ale nie mówmy już o tym grzechu, wstrętnym dla Boga, o grzechu, który spowodował upadek wielu aniołów i wygnał rodziców na-

szych z raju, a faryzeusza pozbawił łaski Bożej, raczej rozważmy cnoty, które się Bogu podobają.

II.

Kiedy Zbawiciel przebywał na ziemi, Judea była pod panowaniem Rzymian. Ustanowili oni po miastach urzędników, którzy pobierali podatki od ludności, i stąd poborcami ich zwano. Lud ich nie cierpiał dla zdzierstwa i krzywdy, którą im czynili. O takim poborcy czyli celniku, opowiada nam Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelii. O jednym czasie wszedł z faryzeuszem celnik do kościoła, aby się modlić. Stanął w bocznej nawie świątyni, bił się w piersi, nie śmiąc oczu podnieść w górę, mówiąc: *Boże bądź miłościw mnie grzesznemu*. Cała postawa i zachowanie się modlącego, wewnętrzne przeświadczenie o swej niemocy, pokora i nieśmiałość z jaką zbliża się do Pana, świadczy zarazem o żalu i chęci poprawy. Nie chełpi się ze swych czynów, ale się oskarża, nie przypisuje bliźnim winy, tylko sobie, poznaje swą nędzę duchową, i jako syn marnotrawny zbliża się do Ojca, prosząc o łaskę i przebaczenie. Wprawdzie Ewangelia św. nie mówi nam, jak wielkie były jego grzechy i niesprawiedliwości, ale orzeka, że Bóg przyjmuje pokorne wyznanie grzesznika i *usprawiedliwiony* poszedł do domu. To jest znalazł łaskę Bożą i miłosierdzie, grzechy mu przebaczono, a ponieważ ukorzył się przed Panem, wywyższony został. Dlaczego tę prawdę tak nam zaleca Zbawiciel? Bo my także musimy się modlić, do kościoła uczęszczać, ale nie na modlitwę patrzy Pan, lecz na ducha pobożności z jakim do Boga przystępujemy. Jeżeli jesteśmy pokorni, skromni, bojaźni pełni, wysłucha nas i łaski udzieli. Dla bliźnich musimy również być względni i dobrzy, wzywać Boga na pomoc w pracach naszych, bo bez łaski Bożej nic nie zbudujemy. Ale w sprawach wiary, uczęszczania do kościoła, przyjmowania Sakramentów śś. jeśli mamy odnieść pożytek musimy koniecznie posiąść ducha pokory. Czyż godni jesteśmy, stąpać po ziemi Bożej, stawać przed Panem, do Sakramentów przystępować? Przecież kapłan, zanim rozpocznie Ofiarę Mszy św., korzy się przed Bogiem i wyznaje swe grzechy. Woda święcona umieszczona u wejścia do świątyni, mówi nam: Po-

kropisz mię hyzopem a nad śnieg wybielony będę“ kładziemy znak krzyża, aby czystymi stanąć przed Bogiem. Wyznając grzechy, bijemy się w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. Tymi zewnętrznymi znakami, stara się Kościół wzbudzić w nas ducha pokory, ożywić naszą gorliwość, aby modlitwy nasze zasługę miały przed Panem.

Kiedy duch pokory i pobożności najwięcej jest nam potrzebny? Jesteśmy grzesznikami, i ustawicznie obrażamy Boga, zasługując na piekło. Dokądże się udamy? Ludzie świadomi naszych grzechów, gardzą nami, ci, którym są one nieznane, nie umieją nam dopomódz. Pozostaje nam tylko droga, obrana przez celnika, droga do Boga, kościoła i modlitwy prowadząca. Idźmy nią, pełni pokory, bólu, przeświadczenia naszych złości, idźmy ze spokojem, błagając o łaskę zmiłowania, oskarżmy się w Sakramencie Pokuty! Czy grzesznik znajdzie łaskę u Pana? Zbawiciel, który świat odkupił, widzi twą pokorę, błaganie, i choćby grzechy twoje były tak liczne jak piasek nadmorski, a czerwone jako szkarłat, odpuści ci przez usta kapłana, i usprawiedliwiony powrócisz do domu. Może powiesz, ja grzeszny, niegodny człowiek, mam przyjmować do serca najlepszego i najświętszego Pana! Pojmujesz, że gdybyś posiadał wiarę wszystkich cherubinów i świętych Pańskich, nie starczyłoby to, do godnego przyjęcia Zbawiciela. Ale ufasz i wierzysz zarazem, że Jezus jest miłosierny i że powraca do ciebie niosąc ci łaskę i pociechę, gdy w pokorze ducha, wołasz: „Domine, non sum dignus“. Panie, nie jestem godzien“. Pytasz się bojaźliwie: czy możesz się zbawić? A ja ci powiadam: możesz, jeżeli będziesz pokorny, jeżeli żyć będziesz, rozpamiętywając cel swego życia. Zbawisz duszę, jeżeli w godzinę śmierci, nie będziesz się opierał na swych dobrych uczynkach, ale na nieskończonych zasługach Jezusa Chrystusa, na tajemnicach pełnej mocy Sakramentów śś., na pośrednictwie Matki Bożej! Choćbyś się nurzał w błocie zepsucia, gdy pokutować i ufać będziesz Panu, wywyższy cię i do wiecznego szczęścia zaprowadzi.

Św. Katarzyna Seneńska miała często objawienia i prosiła Pana, by jej zechciał okazać, jaka modlitwa jest Mu najmilsza. Wśród modlitwy usłyszała głos Boży: „wiedz, droga

córko, że ten otrzyma wszelkie cnoty i łaski, kto wytrwa w pokornej modlitwie". Święci Pańscy pokorną modlitwą zjednywali sobie wszelkie cnoty, bo życie ich było ustawiczną modlitwą: „Boże bądź miłościw". te słowa wypowiedziane w świątyni Jerozolimskiej a zapisane niezatartemi głoskami w dzisiejszej Ewangelii św; słowa, które wymawiają miliony dusz wiernych, które pragną iść drogą pokuty, ułagodzić chcą gniew Boży, łaskę i zbawienie otrzymać, miejmy ustawicznie na ustach. Przychodźmy do świątyni Pańskiej nie z pychą i sercem zuchwałem, bo bez wartości będzie nasza modlitwa, Jezus będzie milczał, nie wysłucha, nie nagrodzi, nie wejdzie do serca pysznego, a nawet odrzuci je na wieki. Błogosławioną będzie modlitwa pokornego, trzykroć błogosławioną modlitwa pokornie proszącego: wysłuchany będzie, pobłogosławi Pan jego pracy i wprowadzi do królestwa Bożego.

KAZANIE
ŚŚ. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA.

Ks. Piotr Skarga S. J.

(w skróceniu).

Obchodzimy dzisiaj uroczystość dwóch świętych mężów Piotra i Pawła, ojców naszych, i mistrzów zbawienia naszego, fundatorów zakonu Chrystusowego. Dziś żywot ich wspominamy i do sławienia i pełnienia nauki ich, pobudzamy serca wasze. ŚŚ. Piotr i Paweł pierwsi twardą rolę serc niewiernych świata na pożytek żniwa Bożego, wielką pracą swoją zorali. Są oni jako dwie pochodnie, które świat w błędach i grzechach ciemny, światłością Ewangelii oświeciły. Jako dwaj hetmani, którzy siłą niewidomą w prostocie, ubóstwie i słabości świeckiej, królestwa i moce ziemskie Chrystusowi podbili. Obaj wielcy, Piotr od samego Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa w towarzystwie i szkole jest tu na ziemi wyćwiczony; Paweł objawieniem wewnętrznem nauczony; Piotrowi Bóg Ojciec tajemnicę Trójcy

świętej objawił; a Pawła aż do trzeciego nieba zachwycił. Obaj wielcy cudotwórcy. Piotr i cieniem swoim a Paweł chustą swoją, niemoce wszelkie leczyli, obaj nędze, pracę, wygnanie, biczowania dla Ewangelii ponieśli. Oba jednego dnia, przez jednegoż tyrana Nerona i na jednem miejscu w Rzymie krwią swoją świadectwo prawdzie Chrystusowej oddali. Tem się różnią, iż Piotr jest najwyższy Pasterz, namiestnik Chrystusowy, a Paweł doktor, nauczyciel i kaznodzieja. Piotr fundamentem Kościoła Bożego, jako klucznik, mocą urzędową utwiera niebo; a Paweł mocą Ducha św, nauką swoją otwiera serca. Piotr zwierzchnikiem najwyższym, a Paweł mądrością i nauką wielki. O tem zwierzchnictwie Piotra św. i dziełach obu Apostołów, dziś za łaską Bożą pomówimy.

I.

Wyznawamy mocno, iż Zbawiciel nasz Jezus Chrystus jest dla całego swego Kościoła i dla wiernych, opoką i fundamentem zbawienia: bez którego nikt nic ku zbawieniu pomocnego zaczynać i budować nie może. *Bezemnie, nic czynić nie możecie* [1]. I Apostoł mówi: *fundamentu innego nikt stawić nie może, okrom tego, który jest Chrystus Jezus* [2]. Chrystus Pan uczynił Piotra fundamentem i opoką Kościoła swego i wiernych, aby duchową pomoc im dawał, rządził nimi, nauczał i w jedności utrzymywał. Chrystus opoką sam z siebie, opoką główną, a Piotr święty opoką namiestniczą. Chrystus opoką niewidomą do serca: Piotr opoką widomą do nauki i rządu. Tak władzę nadaną Piotrowi rozumieli święci Ojcowie: Bazyli, Ambroży, Leon wielki.

Trzy są przywileje prawego fundamentu nadane Piotrowi św. od Pana. Pierwszy: aby ten fundament był pewny, na którymby budowanie wszystko się wspierało. To dał Chrystus Piotrowi mówiąc: *bramy piekielne nie zwyciężą go* [3]. I na drugiem miejscu: *Alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoję* [4]. Przeto mówi św. Augustyn: *Piotr jest opoka,* której harde, pie-

[1] Jan XV. [2] I Kor. II,
[3] Mat. XVI, 18. [4] Łuk. XXII, 32.

kielne bramy nie obalą. A św. Chryzostom powiada: *człowiek rybak stał się nad każdy kamień twardszy.*

Drugim przymiotem fundamentu jest: iż jest najpierwszy w budowaniu i od niego się dom poczyna. Takim jest Piotr św. bo on najpierw wiarą objawioną poznał, Bóstwo Chrystusa i Trójcy św„ on tej wiary żydów i pogan nauczył. Piotr tę wiarę w Kościele złożył i Kościół zbudowal.

Trzeci warunek fundamentu jest: iż go żadna część domu ani ściana nie wspiera; ale on sam wszystkie wspiera. I ten przywilej ma Piotr święty, bo żaden go człowiek, mówi Pan, tej wiary nie nauczył; ale Bóg Ojciec mu sam objawił. I przeto go szczęśliwym i błogosławionym zowie. Stąd mówi św. Epifaniusz: *Piotr od Ojca się nauczył, aby pewność wiary fundował.* Zowią się też inni Apostołowie fundamentem, ale nie opoką. Bo samego Piotra najmocniejsza jest i innych wspierająca wiara, bo od Chrystusa i w Chrystusie, który jest budownikiem domu swego i w jego mocy utwierdzony stoi: jako fundament Kościoła Bożego.

Trzy rzeczy w słowach Pana Jezusa spostrzegamy. Budownik Chrystus, fundament Piotr a budowanie Kościół. P. Jezus mówi: ja zbuduję. Na czem? na tobie, opoko. Co? Kościół mój. Jest tedy sam Piotr święty i wszyscy jego potomkowie opoką i fundamentem wszystkich wiernych i głową ich: bez którego i wiary dobrej, usprawiedliwiającej i zbawienia żaden pewien być nie może. Kto na innym, nie na Piotrze i nie w jedności i w nauce jego buduje: na piasku się umieszcza i upaść musi! Pan Jezus mówi: *tobie dam klucze królestwa niebieskiego.* Przez klucze oznaczył P. Jezus władzę najwyższą i zupełną moc w Kościele swoim, którą dał samemu św. Piotrowi mówiąc: *paś baranki moje, paś owce moje* [5]). Jako pasterz ma wszelką moc i zwierzchność nad owcami, tak Piotr święty nad Kościołem całym. Kto ma klucze do skarbu: bez jego woli nikt brać i używać skarbów nie może, tak Piotr św. w Kościele Chrystusowym w mieście i w skarbnicy jego włada. Wzięli też inni Apostołowie moc do wiązania i rozwiązania sumienia ludzkiego: ale

[5]) Jan XXI, 16, 17.

kluczy nie wzięli, samemu je Piotrowi podano. Bo mówi: *tobie Piotrze!* Bo Piotrowi z kluczami zupełność mocy i władzy nad innemi wszystkiemi rzeczami, nie tylko nad rozwiązaniem i związywaniem jest dana. A od Piotra na inne się apostoły dla rządu i jedności, jako mówi św. Cypryan i święty Hieronim, podaje i przechodzi.

A tem się różni moc Piotra św. od mocy innych apostołów; iż oni mocy swej apostolskiej potomkom swoim, po nich wstępującym biskupom zostawić nie mogli, tylko jej do końca życia swego używali; a Piotr zostawił ją w prawych następcach i sam jego rzymski Kościół zwie się, i jest Kościołem apostolskim.

II.

Słodka jest pamięć tych dwóch mężów w Kościele Bożym. Obaj nadzwyczajnym sposobem powołani na wielkie urzędy w Kościele Bożym. Piotr od łowienia ryb i sieci, a Paweł od prześladowania i zabijania sług Chrrysusowych. Jeden samem wezwaniem Pańskiem świat opuścił, a drugi wielką burzą obalony i od świata i grzechów wyrwany i pojmany. Rozmaicie P. Bóg powołuje i owoce swoje jako ogrodnik zbiera. Piotra św. łatwo do siebie pociągnął, a Pawła twardego ślepotą i obaleniem na ziemię sobie pozyskał. Obaj dziwnie wyćwiczeni i pouczeni w tajemnicach Bożych. Piotr nie tylko od Chrystusa, ale i od Boga Ojca objawienie wziął i naukę. Paweł całej Ewangeli i teologii przez trzy dni się nauczył od Chrystusa z objawienia jako sam mówi, a nie od ludzi. I do trzeciego nieba zachwycony był i słyszał dziwne tajemnice Boże. Przeto wielce bezpieczna była i jest nauka ich, i na niej się nie omylimy.

Obaj więc dziwnie przykładni i w pokucie i w pokorze po grzechu. Piotr nie długo w grzechu był, gdy się Pana swego zaparł natychmiast począł płakać. A Paweł wszędzie swój grzech w pismach swoich wspomina z wielką żałością, przed światem na się żali: iż bluźnił Panu swemu, iż jego sługi znieważał i zabijał. Wybór na apostołów Piotra i Pawła poucza nas o łaskawości P. Jezusa dla grzesznych pokutę czyniących, jako tych kocha, którzy grzeszyć przestali. Tak Chrystus P.

uczcił pokutującego Piotra, iż mu się pierwej niżeli innym po zmartwychwstaniu ukazał i cały mu Kościoł polecił. A z Pawła grzesznika i swego nieprzyjaciela, wielkiego sobie uczynił apostoła i naczynie wybranie; nad innych go umiłował i wielkimi go dary obdarzył. Powstajmy więc z grzechów i do nich nie wracajmy, a poznamy miłość wielką Chrystusa, Boga naszego ku sobie.

Piotr i Paweł przejęci byli gorącą miłością ku Chrystusowi. Piotrowi sam Pan Jezus daje świadectwo, iż go nad inne miłował. Jakaż to miłość Piotra ku Panu! Gdy na morzu, idąc po wodzie, Pan się ukazał, zwrócił się Piotr do Jezusa z prośbą, aby mu do siebie po wodzie przyjść polecił. Ale utoniesz, Piotrze, głębina wielka i wiatry. A on mówi: nic to, cięzej mi bez Pana mego być; podążę do Niego, On mię wybawi. Nie tylko sam po wodzie chodzi, ale i mnie, słudze swemu, dać to może, bo Jego ludzie, wody, i wiatry słuchają. O dziwna miłości zbudowana na głębokiej wierze o Bóstwie Jezusowem. I Paweł św. nie mniejszą pałał miłością ku Panu. Na jednem miejscu mówi i pyta: *któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej utrapienie, czyli ucisk, czyli głód, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowanie, czyli miecz? Albowiem pewnieniem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej: które jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym* [6]). Przemogę je dla Tego, który mię umiłował. Przez swe trudy i znoje, przez swą śmierć męczeńską dowiódł Paweł św. jak P. Jezusa umiłował.

Piotr i Paweł byli wielkimi miłośnikami dusz ludzkich P. Jezus widział jak Go Piotr miłował, ale pragnął, aby stwierdził tę miłość przez nawracanie grzeszników. Paweł św. dla zbawienia dusz, sam chciał być odrzucony i potępiony: *Albowiem ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracią moją* [7]). Ale w takiej miłości nikt potępiony być nie może. Kto wie i uważa, z jakim trudem Zbawiciel dusze odkupił; kto wie

---

[6]) Rzym. VIII, 35, 39.

[7]) Rzym. IX, 3.

i uważa co ludzie przez grzechy tracą; kto wie i uważa jako się tam Chrystus i Jego aniołowie weselą, gdy grzeszni do łaski powracają, ten zdrowia na tę pracę żałować nie może. Wielka to ofiara dla Chrystusa, wielka to służba dla Niego; lecz gniew Pański ściąga na siebie ten, kto się do tego urzędu i powinności zabiera, a robotę i pracę około dusz opuszcza, szukając tylko swego pożytku.

Św. Piotr i Paweł doświadczeni byli w pracy około zbawienia, obaj zaznali krwawego potu, niebezpieczeństw, ran, biczowania, wygnania, więzienia. Piotra u słupa biczują, do więzienia wtrącają. Paweł bez liczby podejmuje krzyże, prześladowania i utrapienia. Te wszystkie ofiary, jakie ponosili, przelanie krwi dla Ewangelii, prawdy i dla Tego, który ich posłał, były im miłe i drogie.

Poselstwo ich apostolskie P. Bóg cudami stwierdził. Piotr znakiem krzyża, dotknięciem a nawet cieniem ciała swego niemoce leczył. I Paweł św. różne cuda czynił. Obaj apostołowie w gorliwości swej karcili nieposłusznych, gdy zachodziła potrzeba dla przykładu i poprawy innych. Piotr kłamcę Ananiasza i Zafirę ukarał. Paweł Elima czarnoksiężnika oślepił, mówiąc: *O pełny wszelkiej przewrotności i wszelkiej zdrady synu dyabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, nie przestawasz wywracać prostych dróg Pańskich* [8]).

Przedziwną też miłością obaj byli złączeni. Aby Piotra widzieć, Paweł św. do Jeruzalem podąża. Piotr św. w Rzymie do pracy apostolskiej przyzywa Pawła. Tam sobie pomagali w rozmnożeniu i szczepieniu wiary. Tam Symona czarnoksiężnika zwojowali. Tam Nerona cesarza na się oburzyli. Tam szczęśliwą śmierć i męczeństwo podjęli: jeden mieczem, drugi krzyżem Chrystusa prawdę Jego uczcili. *W ten Kościół*, jak mówi Tertulian stary, *i naukę i krew swą wylali.*

Fundatorowie Kościoła Bożego, hetmani niezwyciężeni ludu Chrystusowego, ojcowie dusz wiernych! nie opuszczajcie nas przez pośrednictwo swoje u Chrystusa, wspólnego Pana i Boga, któregoście tu Kościół krwią swoją szczepili i pracami swemi zrosili:

---

[8]) Dz. ap. XIII, 10.

abyśmy dziedzictwa wiary i nauki, któreście nam, jako dobrzy ojcowie, synom swoim zostawili, nigdy nie utracali, a przykładami waszych cnót wielkich, gorącej miłości ku Bogu i bliźniemu, posilali serca nasze. Pomnijcie na ten rzymski Kościół, na który wszystkie niewierności biją, aby szczep i praca wasza nie upadała, ale wedle obietnicy Pana waszego, mocno jako niezdobyta skała trwać mogła do końca. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Boga i Pana naszego. Amen.

BIBLIOGRAFIA.

Die Mariologie des hl. Augustinus *Dr. theol. Phil. Friedrich.* Köln. J. G. Bachem. C. mk. 3,80.

W ostatnich czasach z okazyi pięćdziesięcioletniej rocznicy od ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P., wiele dzieł zostało wydanych o Matce Bożej. Nie przedstawiają one jednak wyłącznej monografii w tym rodzaju jak np. dzieło dr. Filipa Friedricha p. t. *Die Mariologie des hl. Augustinus.* Posiadamy wprawdzie pracę Lehnera „Cześć Maryi w pierwszych wiekach“, lecz autor nie uwzględnia tak szczegółowo Ojców Kościoła, jak to czyni Friedrich, wyłącznie rozbierając pisma biskupa z Hipony, który przez swą wysoką naukę wywierał wpływ na ówczesne i późniejsze wieki. Do studyów swoich autor używał najlepszego wydania benedyktyńskiego, dokonanego przez kongregacyę św. Maura r. 1689-1696, z uwzględnieniem Sermones inediti, wyd. Denis i Morin.

Autor skrzętnie zebrał wszystko co się w pismach św. Augustyna odnosiło do Matki Boskiej; przedstawił głęboką naukę św. Doktora, z którego tylko czerpać można uzasadnienie gruntownej pobożności opartej na wierze i nauce. Autor przedstawił w szkicu cześć Maryi przed i po św. Augustynie, następnie opierając się na pismach tegoż Ojca, wykazuje pochodzenie, przywileje, stanowisko w wyrokach Bożych, i wreszcie godność Maryi P. Dzieło Friedricha daje wzór i zachęca do „Maryologii“ z innych Ojców Kościoła. A u nas, szczególniej w ostatnich czasach, dorobek pod tym względem nader jest szczupły!

Christliche Apologetik in Grundzügen für Studierende von *Simon Weber*, Doktor der Theologie, professor der Apologetik an der Universität Freiburg i Br. *B. Herder.*

W obecnej dobie powszechnego krytycyzmu, kiedy i prawdy wiary przed sąd rozumu uczeni stawiają, nader ważną jest nauka apologetyki. Dr. *Szymon Weber*, profesor apologetyki we Fryburgu w swem dziele Christliche Apologetik przedstawił całokształt apologetyki chrześcijańskiej. W swej cennej pracy, folgując dowodzeniom rozumowym nie obraził zasad wiary, owszem w dowodzeniach teologicznych wykazał całe bogactwo nauki chrześcijańskiej. Dzieło powyższe i to ma pierwszeństwo przed innemi podobnego rodzaju, że granic, w ścisłem znaczeniu, apologetyki nie przekracza, nie łączy jej z apologią. Dowodzenia rozumowe i wnioski z nich wyprowadzone nader umiejętnie trafiają do umysłu. Jestto podręcznik dla katechetów, kaznodziejów—i do studyów obszerniejszych służyć może, gdyż wskazuje dzieła pomocnicze. Praca ta na obecne czasy rzekomego postępu nader pożyteczna.

Novum Testamentum graece et latine. Textum graecum recensuit, latinum ex vulgata versione Clementina adiunxit, breves capitulorum inscriptiones et locos parallelos uberiores addidit *Fridericus Brandscheid.* Tertia editio critica recognita. Cum approbatione Rev. Archiep. Friburgensis. Pars prior: Evangelia Pars Altera: Apostolicum. Cena z oprawą I 3, m. 40 II 3 m. 60. B. Herder.

Sam tytuł wydania Pisma św. w języku greckim przez *F. Brandscheida* wykazuje doniosłość pracy. Wydawca zestawił prawie wszystkie różnice jakie zachodzą co do tekstu w kodeksach biblijnych i pismach Ojców św., co dla studyujących Pismo św. stanowi wielkie ułatwienie. Dodać należy, że edycya powyższa w swoim rodzaju jest klasyczną pod względem naukowym i technicznym. Tekst grecki jest bardzo wyraźny, stronę drugą zajmuje tekst łaciński. Ze względu na przystępną cenę, wydawnictwo to może się stać dla młodzieży duchownej łatwem do nabycia.

Śpiewnik Kościelny. Część I. Laudate Dominum — przez *ks. D-ra Józefa Surzyńskiego.* Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Cena 80 kop.

Trzecie wydanie *Śpiewnika kościelnego* zostało znacznie powiększone: w części *pierwszej* przez dodanie kilku mszy choralnych, w części *drugiej* przez umieszczenie hymnów z najnowszych oficyów. Po nieszporach żałobnych podane jest całe *Officium Defunctorum* i *Exequiarum ordo pro adultis.*

Żywot Pana Jezusa Chrystusa według Ewangelistów śś. z rozmyślaniem nabożnem doktorów Pisma świętego. Krótko zebrany przez mistrza Akad. krakowskiej *Baltazara Opecia.* Poznań, nakład druk. i księgarni św. Wojciecha, 1906. c. 50 kop.

Staraniem straży św. Wojciecha w Gnieźnie w r. 1884 ukazało się trzydzieste szóste wydanie „Żywota Pana Jezusa“ ułożone przez ks. Baltazara Opecia. Przedruk był dokonany według wydania Hallera w r. 1522, obecnie zaś nakładem drukarni i księgarni św. Wojciecha, mamy już *trzydzieste siódme* wydanie [1]). Żywot Pana Jezusa ks. Opecia jest opracowaniem *Vita Christi* św. Bonawentury, z tą jednak różnicą, że praca Opecia jest więcej jednolitą z opuszczeniem zagadnień teologicznych. Obraz Życia Pana Jezusa nader gorąco przemawia do serca, znajdujemy w nim zwroty pełne miłości ku Zbawicielowi; akty strzeliste i modlitwy przeplatają opisy cudów i nauki. Ponieważ Żywot Pana Jezusa ułożony jest bardzo przystępnie i uczuciowo, więc nic dziwnego, że przez lud nasz jest wielce umiłowany i pożądany. Szczególniej duszpasterze z wielkim pożytkiem powinni to dzieło zalecać swym parafianom.

Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego przez *X. Bol. Dziegieckiego.* Wydanie drugie. Poznań, Księg. św. Wojciecha. Cena 50 k.

Autor, opierając się na przykładach barwnych, ludowych z życia wziętych, przedstawia zasady wychowania katolickiego. Książeczka powyższa nie tylko może być pożyteczna na czytaniach miesięcznych Bractwa Matek Chrześcijańskich, lecz i służy pomocą dla kaznodziei do obrazowego nauczania.

Fillion. Saint Pierre. Paris. Lecoffre 8° XI.

Mała, lecz nader cenna broszurka, bo może nikt dotąd w tak zwięzłych i jasnych słowach nie skreślił życia wielkiego apostoła i Głowy Kościoła! Czytając Pismo św., wiele możemy nie zauważyć, lub należycie nie ocenić. Autor wykazuje nam wiele rzeczy dotąd nieznanych, a czyni to w sposób sumienny i pociągający. Będąc wielkim czcicielem św. Piotra, przedstawia jego wielkie zalety i wyróżnia go wśród innych Apostołów. Szczególnie trafna jest charakterystyka życia św. Piotra, jego gorliwość, entuzyazm, chwilowa chwiejność, a w końcu wielkie oddanie się, miłość bezgraniczna i ufność do Zbawiciela. *Ks. M. N.*

---

[1]) Wszystkich wydań ks. Opecia mamy 38, patrz *Enc. Koś.* t. XVII str. 347. zatem obecne jest *trzydzieste dziewiąte.*